

# POLSKA MIEDŹ

SSN 0239-2024



Rok IV, nr 18 (165)

1—7 V 1986 r.

Cena 12 zł

## ROBOTNICZE ŚWIĘTO

W 1889 r. proklamowano 1 maja dniem międzynarodowego święta robotniczego, a już w następnym roku ulicami wielu miast świata przeciągały robotnicze pochody manifestujące międzynarodową solidarność proletariatu w walce o ekonomiczne, społeczne i polityczne wyzwolenie. Wśród tych miast znajdowała się też Warszawa. Nie była to sprawa przypadku, jako że idea międzynarodowej solidarności była już wówczas bardzo żywa wśród czołowych oddziałów polskiej klasy robotniczej i wyrastała z tradycji walki „o wolność wasza i nasza”.

Upływające dziesięciolecie niosły rozwój klasy robotniczej i stały wzrost jej politycznego znaczenia. To właśnie ta klasa stała się główną siłą walki nie tylko o wyzwolenie narodowe, ale także społeczne Polski. Rewolucyjne reformy z lat czterdziestych przeprowadzone w interesie klasy robotniczej, służyły całemu narodowi i otworzyły przed Polską nowe, szerokie możliwości społecznego i gospodarczego postępu stałej poprawy materialnych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa, pokojowego rozwoju.

Jak je wykorzystaliśmy? Zgodnie z tradycją, właśnie Święto Pracy — jest szczególną okazją do ukazywania prawdy o naszym życiu i rozwoju. W pochodach pierwszomajowych rok za rokiem odmierzamy rytm naszej wspólnej pracy w rozwiązywaniu naszych wspólnych problemów. Tegoroczny 1 Maja, zbiegający się z przygotowaniami do X Zjazdu PZPR, sorczyja nie tylko robieniu bilansów ale także pokazaniu wizji jutra.

Na drodze socjalistycznej odnowy życia i zreformowania naszej gospodarki, wytyczonej przed 5 laty na IX Nadzwyczajnym Zjeździe, zrobiliśmy już niemały krok naprzód. Osiągnięty postęp widoczny jest na każdym odcinku i w każdym zakątku. Ale ciągle jeszcze odczuwamy brzemie kryzysu, opóźnień i niepowodzeń. Życie nie szczydzi nam trosk i kłopotów. Uzasadnione potrzeby i aspiracje wyprzedzają możliwości ich zaspokojenia. U progu XXI wieku, Polska stała przed ja-

kościowymi problemami społeczno-gospodarczymi. Na naszej drodze rozwojowej piętrzą się jednak różne przeszkody. W dokumentach przedziałowych, nad którymi toczy się ogólnonarodowa dyskusja partia wskazała, jak wyjść z tych trudności, co musimy zrobić aby iść szybciej do przodu.

Żeby skuteczniej przezwyciężać trudności obiektywne, musimy szybciej pokonywać słabości subiektywne. A więc podnosić jakość i organizację pracy procesów planowania, kierowania i zarządzania, wdrażać gospodarność, wykorzeniać zjawiska złej roboty, niedbalstwa, bezduszności, bierności i asekurancja, rozszerzać pole dla inicjatywy i nowatorstwa, pogłębiać poczucie odpowiedzialności i w drodze zdecydowanego ulepszania kontroli egzekwować ją na wszystkich szczeblach i we wszystkich dziedzinach pracy. Trzeba uporać się z konserwatyzmem w dziedzinie postępu organizacyjnego i technicznego oraz biurokratyzmem w pracy niejednego ogniwa aparatu administracyjnego i gospodarczego oraz obsługi potrzeb społecznych. Za tym opowiemy się idąc w pierwszomajowych pochodach.

Ze światem pracy łączy się idea trwałego pokoju; hasła z nim związane zajmowały zawsze ważne miejsce w historii tego świata. Wyraża się w tym prawda, że interesy klasy robotniczej, ludzi pracy w sposób oczywisty i bezpośredni związane są z pokojem, że socjalizm jest synonimem pokoju, tak jak synonimem imperializmu są agresja, przemoc, wyścig zbrojeń. Prawda ta nie straciła nic na aktualności. W państwach kapitalistycznych działają bowiem wciąż siły zainteresowane nawrotem do zimnej wojny, zaostrzaniem sytuacji międzynarodowej, rozwijaniem antysocjalistycznych kampanii i wzmaganiem wyścigu zbrojeń. Nic więc dziwnego, że dominującym akcentem tegorocznych obchodów święta pracy czynimy walkę o prawo do życia w pokoju. Uczestnicząc w manifestacjach i pochodach pierwszomajowych podkreślimy naszą wolę walki w obronie tego prawa.

(Jek)





# „Trójka” z Głogowa górą

W ubiegłym roku pierwszy plebiscyt hutniczy wygrała brigada mistrza Józefa Orłowskiego z oddziału konwertorów Huty Miedzi „Legnica”. Tym razem miano najlepszej brigady hutniczej 1986 r. uzyskała brigada trzecia z wydziału przygotowania wsadu P-1 z głogowskiej huty miedzi, którą kierują starszy mistrz dyplomowany Józef Szatkowski i mistrz zmianowy Zbigniew Adamczyk.

W tegorocznym konkursie ogłoszonym przez Radę Pracowniczą i dyrekcję KGHM oraz naszą re-

dakcję startowały tylko dwa zespoły: po jednym z „Legnicy” i „Głogowa”, bo HM „Cedynia” nie zgłosiła swojej brigady, ale mimo to cieszył się znacznie większym zainteresowaniem czytelników. Jeśli w ubiegłym roku napłynęło od nich niespełna 3 tysiące kuponów, to teraz aż 6732. Wówczas rywalizacja między brigadami była bardziej wyrównana. Na głogowian oddało swój głos 5064 osób, zaś za brigadą Romana Chmaja z oddziału pieców szlutowych na wydziale metalurgicz-

nym HM „Legnica” opowiedziało się 1668 czytelników.

Złota brigada pracuje w składzie: Andrzej Aleksandrowicz — operator ciagu transportu, Czesław Bas — sternik, Zygmunt Czerchowski — prasowacz koncentratu, Ryszard Furtak — operator ciagu transportu, Zdzisław Helwig — suszarniowy, Antoni Jurkowski — prasowacz, Jan Kubiak — operator urządzeń przygotowania wsadu, Józef Krawczyk — operator urządzeń przygotowania wsadu, Eugeniusz Kroczyk — operator suwnicy czepakowej, Ryszard Łyskowski — I operator ciagu transportowego, Henryk Majka — operator urządzeń kruszących,

Wiesław Marciniak — prasowacz, Walenty Marcinkowski — operator urządzeń przygotowania wsadu, Leszek Matlag — operator urządzeń przygotowania wsadu, Marian Olanowski — operator urządzeń przygotowania wsadu, Zbigniew Papuga — operator samojedźnych urządzeń transportowych, Jan Pietruszewski — suszarniowy, Władysław Pseniczka — I operator ciagu transportu, Ignacy Swarczewski — sternik, Andrzej Sobczyk — prasowacz, Leszek Sandecki — operator urządzeń przygotowania wsadu, Józef Wojdał — suszarniowy.

Gratulujemy obydwu brigadom! (Kej)

## KRONIKA TYGODNIA

### województwo

— 21.IV Kolegium wojewody zajęło się oceną działalności przedsiębiorstw gospodarki komunalnej w 1985 r., dla których organem założycielskim jest wojewoda legnicki. Szczególnie wiele miejsca poświęcono funkcjonowaniu WPK. Zalecono zdyscyplinowanie tego przedsiębiorstwa w zakresie poprawy jakości obsługi pasażerów przez zapewnienie punktualności kursowania autobusów i sprawności kasowników biletowych, a także przeprowadzenie analizy funkcjonalności poszczególnych linii i kursów. Kolegium wojewody zapoznało się również z informacją nt. rynku pracy w województwie w ubr. i prognozą zatrudnienia w 1986 r. W br. rynek pracy woj. legnickiego będzie się nadal charakteryzować nadwyżką ofert pracy nad liczbą chętnych do jej podjęcia. Jedynie w przypadku zatrudnienia kobiet zwłaszcza w Głogowie, Lubinie i Polkowicach sytuacja będzie odwrotna. Na 2250 absolwentów szkół ponadpodstawowych pracę podjęmie 4200, dla których zakłady zgłosiły 5485 ofert pracy.

— 22.IV z udziałem członka Rady Państwa Piotra Stefańskiego obradowała Wojewódzka Rada Narodowa. Głównym tematem sesji, której przewodniczył Eugeniusz Barczyński, była ocena ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego. W latach 1983–84 zanotowano wzrost przestępczości z 7717 do 10320, dopiero w ubr. nastąpił niewielki spadek, ale co najważniejsze — ta tendencja utrzymuje się także w 1986 r. Jest to rezultat zastosowania w II połowie 1985 r. ostrzejszych sankcji karnych przez sądy, jak również operatywniejszego działania organów ścigania. Jednakże sytuacja nie może zadowalać, a wiele czynników sprzyja nadal przestępczości. Szczególnie groźna jest

przestępczość kryminalna, a najbardziej są nią zagrożone rejony Legnicy i Lubina. Niepokoi wzrost przestępczości wśród młodzieży, jak również szerząca się w tej grupie społecznej narkomania i alkoholizm. WRN przyjęła program poprawy ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz dyscypliny społecznej.

— 23.IV Egzekutywa KW PZPR oceniła działalność Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, ze szczególnym uwzględnieniem upowszechniania kultury świeckiej. Oceniając pozytywnie pracę towarzystwa, Egzekutywa zaleciła zaktualizowanie ogólnego podstawowego TKKS, m. in. przez utworzenie zarządów we wszystkich jednostkach administracyjnych i w większych zakładach, rozwijanie nowych form działania w klubach, kołach młodych racjonalistów i uniwersytetach powszechnych dla rodziców, organizowanie młodzieżowych turniejów wiedzy filozoficznej.

— 24.IV na Plenum KW PZPR, w którym uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Tadeusz Porębski, omówiono zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej na rzecz rozwoju aktywności społeczno-zawodowej kobiet. Podczas obrad szczególnie wiele miejsca poświęcono sprawom dotyczącym poprawy warunków życia i pracy kobiet. Wskazano także na pewne nieprawidłowości związane z ich zatrudnieniem, albowiem wiele kobiet podejmuje pracę nie zawsze zgodną z wyuczonym zawodem. Zwrócono uwagę, iż młode kobiety nie przejawiają większego zainteresowania działalnością społeczną. Oceniono również przebieg kampanii przedzjazdowej, podjęto też uchwały o zwołanie konferencji wojewódzkiej w III dekadzie maja, która wybierze 18 delegatów na X Zjazd.

### kombinat miedzi

— 21.IV zebrali się na comiesięcznej naradzie dyrektorzy zakładów zrębowanych w kombinacie. Rozpatrzyli sprawy budownictwa mieszkaniowego oraz

bhp. Aktualnie pracownicy KGHM wnoszą 1200 domków jednorodzinnych, w tym 850 w ramach 11 zrzuteń i 11 zespołów, a 350 — indywidualnie.

W ubr. zasiedlono 155 domków, zaś w br. — przewiduje się oddać 287. W 1985 r. Kombinat Miedzi wybudował 80 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i przekazał je spółdzielczości mieszkaniowej, która przyznała klucze 100 górnikom i hutnikom. W br. potencjałem kombinatu zrealizuje się 188 mieszkań, zaś począwszy od 1987 r. — 300 mieszkań rocznie. Jeśli idzie o stan bhp. to w 1985 r. wystąpił dalszy spadek ilości wypadków przy pracy — 1811 wobec 1885 w 1984 r.

— 22.IV z okazji 10-lecia ZSMP odbyła się w Zakładach Górniczych „Polkowice” uroczysta akademii, w której wzięli udział m. in. wiceprzewodniczący ZW ZSMP Jerzy Molski, I sekretarz KMIG PZPR Jerzy Bury i kierownictwo kopalni. Wyróżniającym się w pracy zawodowej i działalności społecznej zetesempowcom wręczono odznaczenia, dyplomy i nagrody rzeczowe. Medale 40-lecia otrzymali Jerzy Naglik, Leszek Szymkowiak, Piotr Wójcik, Mikołaj Wolski, Janusz Szczepaniak, Roman Cichowicz, a odznaki „Za zasługi dla wojewódzkiej organizacji ZSMP” — Janina Bujak i Janusz Filipiak. Srebrną odznaką „Młodzież dla postępu” wyróżniono Andrzeja Bujaka i Zenona Mikołajczaka, zaś brązową — Zdzisława Rusina, Mirosława Prostka i Jerzego Olszewskiego. Byłym przewodniczącym ZZ ZSMP prezydium ZW przyznało dyplomy honorowe. W uznaniu zasług dla rozwoju ZSMP w kopalni ZG nadał dyr. Janowi Poligowskiemu brązową odznakę im. Janka Krasickiego.

— 24.IV odbyło się posiedzenie Rady Pracowniczej KGHM. Dyrektor generalny poinformował zebranych o powołaniu przez niego dra inż. Tadeusza Zastawnika na p.o. dyrektora naczelnego ZBiPM „Cuprum” we Wrocławiu na okres jednego roku, jako że kandydaci wyłonieni podczas dwukrotnie ogłoszanego konkursu nie uzyskali akceptacji RP. Na takie rozwiązanie problemu wyrazili zgodę wszystkie czynniki społeczno-

-polityczne w „Cuprum”, jak i RP. Przypomnijmy, iż T. Zastawnik w latach 1962–1975 kierował KGHM, a następnie był dyrektorem generalnym MHIPI, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki, z-ca przewodniczącego Państwowej Rady Górnictwa. Od kilku lat przebywał na emeryturze, pełniąc społecznie funkcję wiceprzewodniczącego NOT. Rada zapoznała się także z sytuacją finansową przedsiębiorstwa, podejmując działania zmierzające do stworzenia kombinatu pozaświatowych warunków dalszego rozwoju.

— 24.IV na Zebraniu Delegatów w ZG „Lubin” oceniono działalność kopalnianą Rady Pracowniczej i dyrektora naczelnego. Mimo pogarszających się warunków, zakład osiągnął w ubr. bardzo dobre wyniki produkcyjne i ekonomiczne. Uwzględniając te fakty, jak również działania na rzecz poprawy warunków pracy i socjalnych załogi, delegaci wystawili wysokie noty zarówno RP, jak i dyrektorowi. Zebranie Delegatów podjęło decyzję, aby z funduszu załogi wypłacić górnikom nagrody wg zasad obowiązujących przy 13 pensji. Postanowiono także kwotę 5 mln zł. z zysku zasilić zakładowy fundusz socjalny.

— 25 IV — Rada Branży Metali Nieżelaznych wyraziła protest w związku z przedłużającym się tokiem formalnej rejestracji przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych porozumienia płacowego dla górników metali kolorowych, które zostało obracowane zgodnie z obowiązującymi przepisami i szczegółowymi zasadami, podpisanymi przez ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego oraz przewodniczącego Federacji Związków Zawodowych Górnictwa i uzgodnionymi z podsekretarzem stanu MPPISS. W podjętej uchwale związkowcy domagają się rejestracji porozumienia płacowego bez merytorycznych zmian do 30 kwietnia br. MPPISS, poza uwagami stylistyczno-redakcyjnymi, wnosi zastrzeżenia do § 14 ust. 6 porozumienia dotyczącego uprawnień do dodatków funkcyjnych oraz § 17 ust. 1 odnośnie wynagrodzenia za niezawinione przestoje.

## NOTOWANIA GIEŁDOWE

### NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 25 04 86

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości) nat. 928,50 £, tj. 230,222 zł (przed mies. 993,00 £, przed rokiem 1274,00 £), 3 mies. 943,50 £, tj. 233,941 zł (przed mies. 1014,00 £, przed rokiem 1217,00 £).

Miedź w gatunku standard nat.

927,00 £, tj. 229,850 zł (przed mies. 993,00 £, przed rokiem 1215,00 £), 3 mies. 941,00 £, tj. 233,321 zł (przed mies. 1013,00 £, przed rokiem 1213,00 £).

Srebro min. 99,9 proc. nat. 331,0 p/oz troy, tj. 26,40 zł/gram (przed mies. 338,00 p/oz troy, przed rokiem 509,5 p/oz troy), 3 mies. 337,8 p/oz troy, tj. 26,90 zł/gram (przed mies. 338,50 p/oz troy, przed rokiem 524,5 p/oz troy).

## KURS WALUT

### NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DN. 25 04 86 R

Dol./£ 1.5385  
DMK/dol. 2.17925  
BFR/dol. 44.55

złoto 344,30 dol./oz troy, tj. 1857 zł/gram.

SFR/dol. 1.8215  
FFR/dol. 6.9550  
YEN/dol. 168.45

### KUPON NA PIELEGNIARKĘ ROKU '86

Głosuję na . . . . .

Imię i nazwisko . . . . .

Adres . . . . .

Kupon należy nadesłać pod adresem „Polskiej Miedzi”, 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, w terminie do 8 maja br.

## POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 610-20, sekretariat 610-25, sekretarz redakcji i p.o. redaktorów 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. Zespół: Włodzisław Banaś, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Wiesław Plotkowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski. Korekta: Agnieszka Kleszczewska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Płaćówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów.



# Czas słów - czas czynu

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

Ludzka aktywność można podzielić na słowa i czyny. Te pierwsze zazwyczaj niewiele znaczą, często mówimy o nich — pablina, stracony czas. Te drugie zaś mają te wady, że trudno określić ich początek i koniec. Obie formy (słowo i czyn) nie są zawieszane w próżni, ale w czasie. Mówimy często — nastal czas słów — lub — pora na czyny. Granice między jednym i drugim czasem są jednak płynne, zależne od perspektywy czy poziomu z jakiego oglądamy nasz czas teraźniejszy, który płynie wciąż jakby coraz szybciej. I tylko od nas samych zależy — czy dlonie zacisnąć w pięść odznaczając swoje piętno na tym czasie, czy też rozstawione szeroko palce nie oprasie się nurtu.

Głównym zaczynem dyskusji partyjnych jest troska o niezmarowanie czasu słów jaki nastal obecnie, kiedy toczy się debata nad projektem programu PZPR na X Zjazd.

Jakie są główne nurty przewijające się w dyskusji? Na miejskiej konferencji przedzjazdowej w Legnicy, odbytej 17 kwietnia delegaci z różnych zakładów pracy wskazywali na słabość projektu. Nieczytelny dla robotników język, zbyt mało konkretny, a zbyt dużo ogólników, różnica między rzeczywistością a jej diagnozą, postawiona w projekcie. Delegat z Huty Miedzi „Legnica” i sekretarz KZ Lech Siecko powiedział, że „Umiemy robić programy, tylko nie wychodzi nam ostatni etap, tzn. realizacja programów”. Dlatego też jako jeden

z wniosków postulował „opracowanie szczegółowego harmonogramu realizacji programu partii (po zjeździe)”.

Ludzie bezpartyjni często podchodzą do dyskusji nad projektem z dużym sceptycyzmem — tyle programów już było w przeszłości i co z nich zostało? — pytają. Do nich przemawiaja czyny a nie słowa. Czekała na wyrażony postaw w reformie gospodarczej, na rzeczywiste rozwiązanie pracy z płacą i uzależnienie zarobków od wyników osiąganych w całym przedsiębiorstwie, a nie od przywilejów branżowych.

Na skutki reformy czeka całe społeczeństwo. Nie też dziwnego że problem gospodarczy znajduje się niemal w każdej wypowiedzi. Przedstawiciele prawie wszystkich zawodów w sposób jednoznaczny głoszą swoje poparcie dla reformy gospodarczej. Trudnym do wyjaśnienia paradoksem pozostaje fakt, iż mówiąc o reformie gospodarczej każdy niemal łączy z goryczą w głosie słowa o potrzebie ochrony własnego zawodu czy zakładu o potrzebie podniesienia prestiżu zawodowego. Ziobić to można tylko w jeden sposób — przez wzrost zarobków. Nauczyciele, handlowcy, budowlani, urzędnicy i pracownicy kultury — wszyscy deklarują się za reformę, ale... poza ich zakładem.

Nie skłania do optymizmu rozdział między domaganiem się realizacji zasad „każdemu według pracy” a „upadkiem prestiżu” wielu zakładów i zawodów. Rozdział ten jest właściwy chyba dla wszystkich grup społecz-

nych i jest niezależny od przynależności organizacyjnej. Tłumaczenie go jedynie egoizmem branżowym jest niewystarczające. Wydaje się że jest to przejaw braku znajomości zasad reformy gospodarczej oraz przyzwyczajenia do opiekuńczej funkcji państwa, tak skutecznie propagowanej przez całe dziesięciolecie.

Warto też zwrócić uwagę na wciąż obecny element wyczekiwania w postawie wielu grup społecznych. Czekała na zjazd na decyzyjnie podjęte na najwyższych szczeblach. Zjazd traktowała jako wielkie katharsis które orzeczni Polskę w kraj młodym, płynący. Tymczasem na zjeździe zapadła prawdopodobnie decyzja o charakterze ogólnym, które będą miały wolną na funkcjonowanie wielu mechanizmów społecznych w tym również związanych z reformą gospodarczą. Decyzje te jednak nie rozwiązały w sposób automatyczny „gordviskiego” węzła polskich problemów — jeśli ludzie w zakładach wciąż będą czekać że przyjdzie do nich ktoś — najlepiej z Warszawy — i oowie im co i jak mają robić.

Jest cały pakiet spraw i problemów z pozoru drobnych, lokalnych, które rozbiłają się o „barriere niemożności”. Dlaczego w jednych zakładach powiazanie płacy z pracą funkcjonuje a w innych nie? Dlaczego jedni chcą potrafić coś zrobić a druzzy czeka na pomoc z zewnątrz? Pytania można mnożyć. Odnoszą się one nie tylko do gospodarki. Może nawet w większym stopniu dotycza spraw związanych z kondycją moralną i patologiami społecznymi niż skuteczność reformy gospodarczej. Dlatego bowiem jedni uciekają przed kryzysem znajdując w pracy (również społecznej) w poszerzaniu swoich horyzontów w pielegnacji własnej a dla innych jedynym lekarstwem na kryzys pozostaje al-

kohol, narkotyki czy też walka z licznymi i skomplikowanymi przestępstwami antyspekulacyjnymi. Stystyki spożycia alkoholu i przestępczości zapewniają województwu legnickiemu miejsce w czołowie krajowej. I jest to jeden z problemów, którego nie załatwi zjazd ani ktoś z Warszawy.

Już dzisiaj można odciec przykłady świadczące że dla wielu ludzi czas czynu już się zaczął. Spółdzielnia Pracy „Odzicz” wykorzystwała reszki produkcyjne i wykonała dodatkową produkcję wartości 17 tys. złotych, brigada Zdzisława Kasprowicza z Przedsiębiorstwa Robót Wiertniczych i Górniczych postanowiła że nie będzie zarobione w wolne soboty przekazać na cele społeczne. I wiele innych podobnych przykładów złożyło się na to że wzrost produkcji przemysłowej i wydajności pracy — jest więcej towarów w sklepach, naszego województwa niż rok czy dwa lata temu. Pewnie że do pełnego zadowolenia jeszcze daleko, ale też zdaje się że odległość — to mierzyc można stopniem aktywności społecznej. Zbyt wiele osób żyje wciąż jeszcze w czasie słów, z których niewiele wynika.

Dyskusja przedzjazdowa zdominowana jest tematyka gospodarczą. Dziś o kształcie polityki decyduje stan gospodarki kraju. Dzieje się tak w Polsce nie po raz pierwszy choć może po raz pierwszy w okolicznościach które dalekie są od dramatycznej gorączkowej atmosfery roku 1956 czy 1981, w jakiej odbywał się ostatni zjazd. Wydaje się że świadomość powagi sytuacji gospodarczej w jakiej znalazł się nasz kraj oraz wzajemny spokój społeczny, mogą sprzyjać podejmowaniu w czasie X Zjazdu PZPR uchwał i decyzji, których siła i znaczenie nie pozostana w sferze czasu słów, lecz czynu.

## Aby dzielić, trzeba tworzyć

JAN KURASZ

Obradująca 19 kwietnia br. miejska konferencja przedzjazdowa PZPR w Lubinie zamknęła kolejny etap przygotowań do X Zjazdu w województwie legnickim. Teraz czeka nas konferencja wojewódzka, która wypracuje oceny i wnioski, z jakimi nasi delegaci pojedą na najwyższe forum partyjne do stolicy, gdzie wytyczą strategię rozwoju partii, państwa, gospodarki i narodu na najbliższe lata. Ale zanim to nastąpi, we wszystkich organizacjach partyjnych, które mają już za sobą konferencje, trwać będzie nadal dyskusja nad projektami dokumentów zjazdowych, a zarysowane w nich propozycje przysięgać się będzie do praktyki społeczno-gospodarczej. Tak, jak robi się to w wielu ogniwach PZPR już dziś.

★

Lubińskie obrady, podobnie jak konferencje przedzjazdowe w innych miastach i gminach naszego regionu, stanowiły dobrą okazję do przeanalizowania siły i ducha ponad 3,5-tysięcznej miejskiej organizacji partyjnej, postaw i nastawień społecznych, funkcjonowania miasta i gospodarki. Z wypowiedzi delegatów mogliśmy poznać problemy, którymi żyją lubinianie, a także poglądy tych, których obdarzyliśmy mandatem zaufania co do możliwości, kierunków i sposobów ich rozwiązywania.

W referacie wygłoszonym przez I sekretarza KM PZPR Władysława Bartkowiaka, jak i dyskusji, przeplatały się różne tematy. Odnoszono się i do spraw ogólnokrajowych, i do zakładowych. Siłą

rzeczy wiele miejsca poświęcono projektowi programu partii. Z tego, co powiedziano na konferencji, wynika, iż dokument ten w różnych środowiskach lubińskich spotkał się ze zróżnicowanym odbiorem. Dla jednych towarzyszy jest on zbyt optymistyczny, dla innych za mało śmiały i konkretny. Daje on jednak zachęcającą wizję przyszłości, zwłaszcza w dziedzinie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Ale wyrażono też obawy o szanse realizacji niektórych określonych w nim celów, np. w zakresie zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych. Akcentowano też potrzebę określenia warunków realizacji wytyczonych zadań, aby nie stały się hasłami bez pokrycia. Główną sprawą jest konsekwentne przestrzeganie zasad reformy w skali całej gospodarki, jak również podnoszenie dyscypliny pracy. Nierzadkie były opinie, że wrazenie kryzysu w kraju kształtowane jest niegospodarnością, niedowładem organizacyjnym i bałaganem. Zwrócono jednak też uwagę na to, iż poważną przeszkodą we wzroście wydajności pracy jest postępująca dekapitalizacja majątku trwałego.

Dyskusji nie zdominowały jednak tylko kwestie dotyczące strategii zarysowanej w projekcie programu partii. Mówiono też o wielu sprawach najważniejszych obecnie dla różnych środowisk. Z niepokojem wypowiadano się m. in. o skutkach wzrostu kosztów utrzymania. Edward Markowski stwierdził, iż tegoroczne podwyżki emerytur i rent zostały „zarte” przez ostatnie podwyżki cen. A przecież zostały zapowiedziane następne. Nie wolno dopuścić do dalszego obniżenia poziomu życia weteranów walki i pracy. O trudnej sytuacji materialnej oświaty,

kultury i kultury fizycznej mówili m. in.: Elżbieta Miller, Mirosław Drews i Stanisław Laniewski. Przyznane środki w budżecie nie pokrywają niezbędnych wydatków eksploatacyjnych. Nie lepiej sprawy się mają w służbie zdrowia — powiedział doc. dr med. Janusz Bielawski — którą zaliczono do działań niematerialnych, chociaż przywracamy zdrowie pracownikom różnych sfer produkcyjnych. Bez dobrego wyposażenia placówek opieki medycznej nie ma mowy o skróceniu czasu leczenia. Obowiązująca w służbie zdrowia siatka płac nie zachęca do podnoszenia kwalifikacji, bo za pracę mniej odpowiedzialną płaci się lepiej.

Nieco słabiej wystąpił w dyskusji nurt dotyczący zagadnień gospodarczych. Tylko nieliczni delegaci mówili o warunkach ekonomicznych i organizacyjnych, od których zależy nie tylko wydajność pracy, wielkość i koszty produkcji, ale także dochód narodowy. No, a bez zwiększenia tego nie ma co nawet marzyć o poprawie warunków życia, załatwieniu słusznych postulatów odnoszących się do zwiększenia środków na sferę budżetową, podnoszeniu płac, rent i emerytur, zahamowaniu inflacji. A na froncie gospodarczym o czym wspomnieli choćby Stanisław Suchan z ZT i Kazimierz Roł z ZRG, jest wiele problemów do rozwiązania. W pierwszej kolejności należałoby zlikwidować sytuację wręcz anormalną. Oto np. Huta Stalowa Wola zaprzestała z dnia na dzień wytwarzać części zamienne do Harvesterów wraz z rozpoczęciem produkcji nowych typów maszyn budowlanych, przez co ZT musi postawić na kolkach sprzęt nabyty przed kilku laty tylko z braku jakiegoś drobnego

elementu. A przecież dziś do zadań pierwszoplanowych należy efektywne wykorzystanie wszystkich posiadanych czynników produkcyjnych.

Jak podkreślił uczestniczący w lubińskich obradach I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, w ostatnich latach za mało uwagi poświęca się sprawom zwiększenia produkcji. Ta słabość ujawniła się też podczas tegorocznej kampanii przedzjazdowej. A klucz do rozwiązania naszych problemów leży nie tylko w zwiększeniu efektywności, ale także rozwijaniu produkcji i poprawie jej jakości, bo w wielu asortymentach jest ona nadal niższa niż przed rokiem 1980. Ciągłe więcej wagi przykładamy do spraw dzielenia niż tworzenia.

Wiele uwagi delegaci poświęcili także sprawom partii, jej życiu wewnętrznemu i ideologicznemu, postaw członków PZPR. Instancje i organizacje partyjne — podkreślił Władysław Kluczyński z ZG „Lubin” — muszą być bliżej ludzi pracy. Wystąpił z propozycją, aby X Zjazd „przypisał” członków najwyższych władz do organizacji partyjnych w dużych zakładach pracy. Inny z mówców powiedział, iż częściej potrafimy podpowiadać co robić na górze, a nie umiemy realizować polityki partii na swoim podwórku. Dlatego też, jego zdaniem, wiele należy jeszcze zmienić i usprawnić w działalności podstawowych ogniw partyjnych. Rozmowy indywidualne dostarczyły wielu cennych i konkretnych wskazówek, w jakim kierunku należy iść w codziennej pracy POP. Jednym z odcinków, na którym trzeba usprawnić działalność partyjną, jest praca z młodzieżą. Ale przyznać muszę, iż głosy delegatów poruszających to zagadnienie, mnie nie przekonaly. Może jedynie propozycje ZHP, o których mówiła szefowa lubińskiego hufca Elżbieta Kępcik, są godne odnotowania.



W projekcie programu PZPR na I jazd partii czytamy: „Polska musi osiągnąć zasadniczy postęp dziedzinie jakości wyrobów. Punktem do tego stwarzać będzie modernizacja aparatu wytwórczego oraz postęp naukowo-techniczny. Nie mniejsze jednak znaczenie ma stosunek każdego pracownika do wykonywanej pracy, jego fachowość, odpowiedzialność, rzetelność. Ambicją załóg, całego społeczeństwa, musimy uczynić dążenie, by polski wyrób stał się synonimem dobrej jakości”.

Słowo „musi” zawarte w powyższej dyrektywie, jest ze wszelkich miar trafne. To, co dzieje się z jakością naszych wyrobów, budzi bowiem ogromny niepokój. Zmiana więc tego stanu rzeczy jest pilną koniecznością. Jednakże najszlachetniejsze nawet intencje nie wystarczą, by produkty stały się lepsze. Decydujące znaczenie ma bowiem przymus ekonomiczny.

Taki właśnie przymus spowodował, że sprawy jakości w przemyśle miedziowym stały się

Dziesięć lat, które upłynęły od chwili wprowadzenia metod sterowania jakością, wykazały trafność ówczesnych decyzji. Jakość finalnego produktu, czyli miedzi elektrolitycznej ogromnie się podniosła. Było to rezultatem wielu zabiegów — technicznych, technologicznych, organizacyjnych. Kombinatem produkuje trzy rodzaje miedzi. Najwyższą wartość ma miedź biała, będąca przedmiotem eksportu. Za jej dostawy kupcy płacą specjalne premie. Średnia klasa to miedź żółta standardowa, także sprzedawana za granicę. Trzecim rodzajem jest miedź niebieska, przeznaczona do przetworzenia. Z niej robi się na przykład wlewki.

Blisko jedną trzecią produkcji stanowi miedź najwyższej klasy, co jest doskonałym światowym wskaźnikiem. Ta miedź pochodzi głównie z huty „Głogów II”. Na jakość miedzi produkowanej przez „Głogów I” wpływa spory udział żużli, pochodzących z bratniej huty oraz miedzi odpadowej i złomu. Produkt finalny nie może być

Sporządzona w tym roku ocena poziomu jakości ważniejszych produktów KGHM zawiera na ogół pomyślne dane. Najważniejszy towar — miedź elektrolityczna — ma doskonałe cechy użytkowe, a produkty huty „Głogów II” należą do najlepszych w świecie. Nieco gorzej wygląda sytuacja z koncentratami. Są one coraz bardziej zasolone. Nie jest to obojętne dla hut, gdyż powoduje przyspieszoną korozję urządzeń. Sól bierze się stąd, że w procesach flotacji używa się silnie zasolonych wód kopalnianych. Te wody są zresztą szkodliwe już dla urządzeń flotacyjnych. Jednakże trudno to cokolwiek zmienić, gdyż w grę wchodzi ochrona środowiska naturalnego. Znałe są wprawdzie urządzenia odsalające wodę, ale koszt ich wybudowania i eksploatacji jest duży, pobierają też wiele energii, a poza tym... zanieczyszczają środowisko przyrodnicze. Co zrobić bowiem ze zwałami soli, będącymi produktem ubocznym odsalania wody? Nadmierne zasolenia koncentratów powodowało protesty odbiorców zagra-

padku anod z „Głogowa II” — 4,26 proc. (w 1984 r. — 4,31 proc.). W produkcji wlewów przeznaczonych na drut w hucie głogowskiej wskaźnik wyniósł 5,90 proc. (w 1984 r. — 6,62 proc.). Ilość chybionej produkcji wlewów okrągłych z odlewem ciągłym w hucie legnickiej zmalała do 1,19 proc. z 1,54 proc., w 1984 r. Wzrosła zaś w przypadku wlewów z odlewem ciągłym w „Cedyni”. Bardzo zmalał ów wskaźnik w przypadku odlewów żeliwnych i stalowych w „Legmecie”. Zmniejszył się również w produkcji części maszyn w tym samym zakładzie, wzrósł zaś w „Lenie” i polkowickim „Zanamie”.

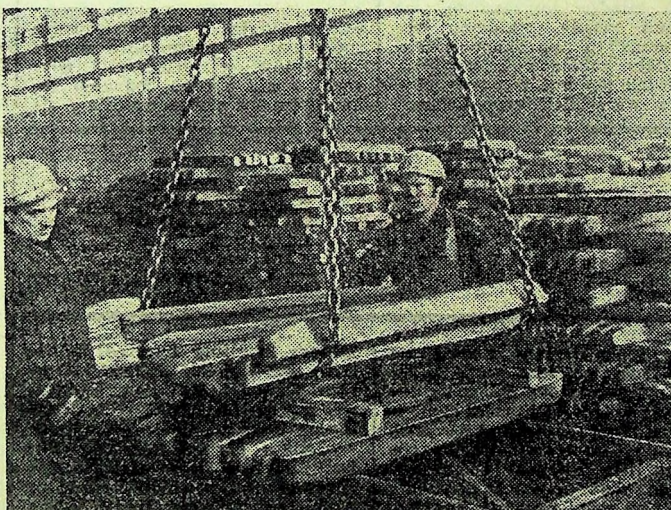
Ilość reklamacji wniesionych w 1984 r. z powodu złej jakości produkcji wyniosła 166; w ubiegłym roku było ich tylko 120. Nie reklamowano wlewów z Głogowa i Legnicy, a także walcówki z „Cedyni” i maszyn oraz ich części z „Leny”. Najwięcej (95) było reklamacji z powodu wadliwych części maszyn i podzespołów pochodzących z „Zanamu” choć i tu

# WALKA O JAKOŚĆ

pierwszoplanowymi zagadnieniami już w połowie lat 70. Wtedy właśnie zaczęto wprowadzać w życie załączki systemu kompleksowego sterowania jakością. Klient zagraniczny wymagał bowiem pierwszorzędного towaru. Utrzymanie się na rynkach surowcowych było uzależnione od tego, czy polska miedź będzie wysokiej klasy. Eksportując produkowane w kraju dobra musieliśmy zdawać sobie sprawę z tego, że światowy rynek jest rynkiem odbiorcy, nie zaś producenta. Klient płaci i wymaga. Za wymienitą jakość jest gotów dopłacić, byle czego nie zechce kupić.

— W pierwszym rządzie zrebrzy kompleksowego sterowania jakością zaczęliśmy wprowadzać w hutach — mówi główny inżynier do spraw jakości KGHM Wojciech Czajowski. — Wiele zależy tu od postawy dyrektorów. Jeśli kadra kierownicza rozumie potrzebę poprawy jakości i dbania o jej poziom, to łatwiej jest realizować resztę programu. Utworzyliśmy rady do spraw jakości. Takie rady zbierały się cztery razy na kwartał ustalając program działania, kontrolując jego realizację, interweniując w razie potrzeby, wyznaczając osoby odpowiedzialne za poszczególne elementy programu. Radzie przewodniczył dyrektor zakładu, w posiedzeniach brali udział kierownicy wydziałów, szef produkcji, szef kontroli jakości, główny technolog, główny mechanik itd.

Nielatwo jest stworzyć system dokonujący wymogu w dotychczasowej mentalności kierowników i podwładnych. Królowało bowiem i króluje nadal w naszej gospodarce dążenie do produkowania jak najwięcej, nie oglądając się przy tym na koszty i szkody wyrządzane po drodze, nie dbając o jakość. Najważniejszym więc zadaniem było ukazać korzyści płynące z poprawienia właściwości użytkowych produktów, dokonanie zamiany między wartościami — ilością i jakością produkcji. To jakość miała decydujące znaczenie w ekspansji na rynki zagraniczne.



Huta „Głogów”.

Fot. T. Szwed

więc tak dobry jak w „Głogowie II”. Również miedź z Legnicy jest nieco gorszej jakości, choć skład chemiczny zanieczyszczeń niewiele różni się od produktów głogowskich. W hucie legnickiej inne są warunki technologiczne produkcji. Mówiąc po prostu, jest to huta stara, nie wyposażona w nowoczesne urządzenia, gwarantujące wysoki poziom przerobu. Mimo to 20 proc. wytworzonej miedzi jest zaliczane do klasy „standard” i wędruje na eksport.

— W dziedzinie poprawy jakości ważny jest nie tylko ów przymus ekonomiczny, zrozumienie zagadnienia przez kadre kierowniczą, ale także docenienie roli działów kontroli jakości i zainteresowanie finansowe ludzi, od których ta jakość zależy — mówi mgr inż. Wojciech Czajowski. — Niedobre jest to, że działy kontroli jakości są uzależnione od ogólnych wyników finansowych firmy, podlegają też rozmaitym naciskom odgórnym. Place w działach kontroli jakości są niższe niż gdzie indziej, co powoduje ucieczkę wartościowych fachowców z tych działów. Również w systemach wynagradzania niedostatecznie połączono dążenie o jakość z korzyściami, które z tego powodu powinni odnosić robotnicy.

nicznych, którym sprzedajemy ów surowiec. W związku z tym na eksport kierowało się koncentrat pochodzący z kopalni „Polkowice”, który wykazuje najmniejsze zasolenie...

Nie budzi zastrzeżeń poziom jakości produktów ubocznych — kwasu siarkowego, ołowiu, siarczanu niklu, szlamu anodowego, nadrenianu amonowego. Poprawiła się jakość usług i robót budowlanych.

Jednym z mierników sygnalizujących poziom jakości są straty spowodowane wybrakowaną produkcją. Suma tych strat wyniosła w zeszłym roku 146 773 tys. zł i była niższa od strat w 1984 r. Spadek strat wykazały takie zakłady, jak „Legmet”, huta „Cedynia”, kopalnia „Polkowice”. Wzrost strat nastąpił w hutach głogowskich i w „Legnicy”, a także „Lenie”.

Innym wskaźnikiem obrazującym poziom jakości jest stosunek złej produkcji do produkcji ogólnej. W przypadku anod wytwarzanych w hucie „Legnica” wskaźnik ten wyniósł 2,58 proc. (w 1984 roku — 2,05 proc.), w przypadku anod z „Głogowa I” — 3,92 proc. (w 1984 r. — 4,42 proc.), w przy-

ilość reklamacji w porównaniu z 1984 r. zmniejszyła się o 20.

Komentarza wymaga informacja mówiąca o wzroście strat spowodowanych brakami w hutach głogowskich i jednocześnie obniżeniu się wskaźnika wadliwej produkcji. Wynika to ze zmian cen i kosztów uwzględnianych przy wyliczeniu wartości braków. Doskonale wyniki w dziedzinie poprawy jakości w „Legmecie” są następstwem udoskonalenia technologii odlewnictwa. Stało się to dzięki dużemu zaangażowaniu dozoru technicznego, konsekwentnie realizowanemu programowi poprawy jakości nad wcielaniem w życie którego czuwa zakładowa rada jakości pod kierownictwem dyrektora naczelnego. „Cedynia” zawdzięcza zaś swoje sukcesy jakościowe skrupulatnemu przestrzeganiu norm i dotrzymywaniu parametrów technicznych w całym procesie przetwórczym.

— Były takie paradoksy — mówi inż. Wojciech Czajowski — że kierownik przestrzegający reżimu technicznego i wyłapujący braki wcale dobrze na tym nie wychodził. Patrzył na niego wilkiem zwierciadnik, a bank go za to karał finansowo. A przecież lepiej było wyłapać braki, bo wtedy nie wpływały reklamacje. Na szczęście sytuacja się zmieniła. Myślę, że stworzenie zakładowych rad jakości, programów sterowania jakością, zainteresowanie nimi kadry kierowniczej i sporej części robotników dało bardzo dobre rezultaty. Należałoby te doświadczenia snożytkować w zakładach zapleca. Przede wszystkim niezbędne jest — o czym już mówiłem — stworzenie bodźców płacowych dla wszystkich, od których owa jakość zależy. Powinien to być oficjalny fundusz przeznaczony na ten cel lub premia za jakość. Wtedy ludzie bardziej by się tym przejmowali.

Wnosić można z uwag długoletniego szefa komórki KGHM zajmującej się jakością, że proces poprawy owej jakości, choć obfitujący w zwycięskie batalie, jest przedsięwzięciem długotrwałym i wymagającym wielu zabiegów.

(stan)





## A B C ekonomii i organizacji

Od czego zależy powodzenie zastosowanych w zakładach pracy systemów wynagrodzeń? Na to pytanie odpowiedź byłaby dość długa, gdyż w grę wchodzi rozmaite czynniki, niejednokrotnie działające z zewnątrz. Zajmujemy się więc wyłącznie sprawą dostosowania systemów wynagrodzeń do typu przedsiębiorstwa.

Forma płac nie może być dobiegana na chybił trafił, zależy bowiem od typu i organizacji pracy w przedsiębiorstwie, a także od celu stawianego systemowi wynagradzania. Służyć on może jako bodziec dla całej załogi lub jej części, jako zachęta do zwiększenia ilości produkcji lub poprawy jej jakości itd. Są rozmaite kryteria podziału systemów płac. Wedle nich formy te dzieli się na czasowe i akordowe, czyste i premiowe, indywidualne i zbiorowe, bezpośrednie i pośrednie.

W systemie czasowym (zwanym też dniówkowym) wynagrodzenie zależy od stawki osobistego zaszerzowania pracownika oraz od ilości przepracowanego czasu. Ten system stosuje się tam gdzie czynniki pracy nie zmieniają się w jakichś odcinkach czasu i nie zależą w zasadzie od pracownika. Ważna jest tu jakość i dokładność pracy. Rytm pracy wyznacza maszyna i organizacja produkcji. Zaletą czasowej formy płacy jest łatwość obliczania zarobku (co ce-

nia sobie pracownicy służb obliczających wynagrodzenia) i gwarantowanie jego stałości (co z kolei ma znaczenie dla pracowników wiedzających z góry ile zarobią).

Najczęściej czasowe formy płac są uzupełniane premiami i dodatkami. Są one dodatkowymi bodźcami służącymi poprawie jakości produkcji, wydajności pracy, oszczędności materiałów itd. Dzieje się to wszakże pod kilkoma warunkami. Zadania wyznaczone pracownikom muszą być możliwe do wykonania, jasno określone, a pracownicy mają wpływ na ich realizację. Wysokość premii powinna rekompensować dodatkowy wysiłek związany z wykonaniem zadania.

Kolejną formą płacy jest system akordowy. Dotyczy on głównie pracowników fizycznych i odzwierciedla wielkość wykonanej przez pracownika produkcji lub też ilości czasu potrzebnego do wytworzenia danego wyrobu czy też wykonania czynności. Celem akordu jest wzrost wydajności pracy, maksymalne wykorzystanie czasu pracy itd. Akord jest silnym bodźcem płacowym gdyż uzależnia wysokość wynagrodzenia od sprawności, biegłości, intensywności pracy. Istnieje akord indywidualny, grupowy, prosty, progresywny itd.

Najpowszechniejszą odmianą akordu w Polsce jest akord prosty, którego podstawą są normy pracy.

# Formy płac

ARTYKUŁ ZOSTAŁ NAPISANY Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR. INŻ. ANDRZEJEM SZREDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU.

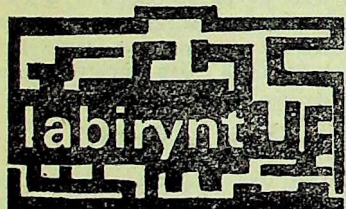
Przedmiotem naszych rozważań nie jest system pracy akordowej, pominiemy więc liczne wady, które obciążają ów sposób wykonywania zadań. Jednakże o jednej należy wspomnieć, gdyż przesadza ona ożytki płynące z wdrażania nowych systemów wynagrodzeń. Chodzi o normy pracy, które są z reguły przestarzałe, a więc uniemożliwiają prawidłowe oddziaływanie systemów wynagrodzeń. Znaczący problemu twierdzą że właściwie opracowane normy pracy nie mogą być przekraczane więcej, jak o 30 do 50 proc. To jest maksimum tego, co człowiek jest w stanie osiągnąć mobilizując swoją uwagę, sprawność i natężenie siły. Natomiast w naszych przedsiębiorstwach wiele jest przykładów przekraczania norm o 100 i 150 proc. Nie świadczy to wcale o wielkiej pracowitości pracowników, tylko o niewłaściwie opracowanych normach. Nie trzeba dodawać, że każda próba opracowania norm pracy uzasadnionych fizjologicznie i technicznie wywołuje sporo zamieszania i niepokojów. Odbierane jest to bowiem jako próba obniżenia zarobków pracowników. Te psychiczne uwarunkowania należy brać pod uwagę przy reformie norm pracy.

Inną formą płacy jest system premiowy znajdujący zastosowanie zarówno w czasowych jak i

akordowych sposobach wykonywania zadań. Premie, jak już powiedzieliśmy, są dodatkowym wynagrodzeniem za ważne dla działalności gospodarczej osiągnięcia. Mogą mieć charakter uznaniowy lub obligatoryjny. Najczęściej premie są zależne od wykonania zadań produkcyjnych, poprawienia jakości produkcji, obniżki kosztów, terminowego wykonania zadań, utrzymania ciągłości pracy urzędów itd.

Szczególnym rodzajem systemów premiowych są tzw. systemy bonusowe. Podstawa premii jest tu oszczędność czasu a korzyści płynące z tego powodu są dzielone między pracownika i przedsiębiorstwo. Ustala się je albo w stałych proporcjach albo uzależnionych od zaoszczędzonego czasu.

Przedstawiony przez nas przegląd form płacy ma charakter bardzo ogólny. W rzeczywistości poszczególnych odmian jest dość dużo. Z obserwacji funkcjonujących już systemów nie wynika przekonanie, że w każdym przypadku zostały one trafnie zastosowane ze względu na typ przedsiębiorstwa i organizacji pracy. Pożądana jest więc znacznie większa orientacja w stosowanych gdzie indziej i od dawna wypróbowanych systemach wynagrodzeń. (stan)



## Rozśmieszanie

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Urzednicy to lenie — powiada wieść gminna. Ten sąd nie odnosi się w żadnym wypadku do urzędników z Ministerstwa Finansów. W ogóle cała sieć instytucji zajmujących się sprawami finansowymi, a zwłaszcza podatkami, tętni życiem. „Roboty mam tyle — mówi mi urzędniczka Izby Skarbowej — że muszę iść zabierać do domu”.

Ta niezmierna aktywność urzędników finansowo-podatkowych jest prawdziwą osobliwością w kraju, którego rozwój gospodarczy został dość mocno zahamowany. Na ogół bowiem dynamizm operacji finansowych, a także działań podatkowych wzmacnia się w okresie gospodarczego wzrostu. Również bowiem liczba transakcji, przedsięwzięć inwestycyjnych, powiększają się zyski przedsiębiorstw, ludzie się bogacą i państwo musi bacznie, by nie robiło tego zbyt beczelnie. Ponadto wtedy też można powiększać budżet państwowy, pozabawiając energicznie owieczki nadmiaru dorodnego runa.

Cóż więc do roboty mają pracownicy finansowo-podatkowi w czasach spadku dochodu narodowego, zmniejszania się produkcji, braku koniunktury gospodarczej na świecie? Wbrew pozorom — bardzo wiele. Planują budżet pań-

stwa i pilnują jego wykonania, składając Sejmowi stosowne informacje. Wydają przepisy regulujące sprawy budżetowe, rachunkowe, sprawozdawcze finansowe, zasady rewizji finansowo-księgowej itd. Pobierają dochody od jednostek społecznych i nieuspołeczniczonych, kontrolują weryfikują rozmaite rozliczenia przedsiębiorstw z budżetem. Roboty jest więc sporo i jestem ostatni, który by kwestionował potrzebę tych działań. Jednakże czasami nachodzi mnie wątpliwość czy owe działania są trafne i dobrze pomyślane. Dotyczy to zwłaszcza podatków.

W tej dziedzinie twórczość urzędnicza przerasta chyba jakąkolwiek twórczość, która ktoś podejmuje w naszym kraju. Niedawno publikowaliśmy rozmowę dr. Janem Budką z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, który mówił o podatku od ponadnormalnych wynagrodzeń, będącym następstwem wielkiej krytykowanego PFAZ-u. Kierując się uczciwością naukowca dr Budka nie chciał wytykać nowym ustaleniom nic zaniżając praktyka nie wykazuje ich zalet lub błędów. Jednakże na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że przejrzystość, zwieźłość i prostota te zasady nie grzeszą. Nie trzeba się nabieścić, by obmyśleć tak znaczną ilość zasad, które da się zastosować do każdej sytuacji. Urzednicy bowiem mają ambitny zamiar przewidzieć wszystko, skatalogować całe życie gospodarcze. Najgorsze

jest to, że gospodarka w państwach trochę większych od Andory bywa diabelnie skomplikowana i to sprawia wiele kłopotu zapracowanym po pachy urzędnikom.

Hasłem przyświecającym twórczości urzędniczej jest zawołanie: „przekraczać granice doskonałości”. Zmaterializowało się to w rozporządzeniu ministra finansów o karcie podatkowej i opłacie skarbowej dla rzemieślników (Dziennik Ustaw nr 57 z 23 grudnia 1985 r.). Nie podejmuje się streszczać tego obszernego elaboratu, ponadto podziw dla niego zapiera mi wprost dech w piersiach. Zawiera on warunki i okoliczności, w których rzemieślnicy mogą korzystać z tej uproszczonej formy podatku, nie zatrudniając przy tym biegłego księgowego i doradcy prawnego. Uproszczona forma jest określaniem nadmierne komplementującym zasady karty podatkowej. Trzeba mieć też nie od parady, by ogarnąć te drobniaczkowe ustalenia, te wyliczenia, kogo nie zalicza się do pracowników, komu przysługują ulgi od czego zależy wysokość stawek itd. Złazcza łatwo jest ogarnąć ów rozmach legislacyjny ludziom, z których większość — jak wykazują dane Izby Rzemieślniczych — dysponuje zaledwie podstawowym wykształceniem.

Zaciekawienie budzi wnukliwość i głęboka, tajemnicza wiedza urzędników, umożliwiająca bezbłędne określenie stawek podatków.

Na przykład kowal w miejscowości do 5 tys. ludzi, przy zatrudnieniu 3 osób, płaci 19500 zł podatku. W mieście powyżej 100 tys. ludzi — 25 tys. zł. Otóż wszyscy kowale, których spotkałem, pracowali na wsi albo w małych miasteczkach. Stamtąd bowiem rekrutowała się ich klientela. Kowal w dużym mieście nie zarobiłby na suchy chleb. Rzemieślnik czyszcza cy i farbujący garderobę nie może jednocześnie przyjmować wyrobów skórzaných i futrzarskich. Co więc ma robić klient z pelisa lub płaszczem ozdobionym kołnierzem z lisa?

Dokładnie zostali rozpracowani właściciele przedsiębiorstw rozrywkowych — strzelnic, bilardów, huśtałek, karuzeli itd. Od każdego urządzenia płaci się osobne stawki podatku. O dziwo, najszybszy jest pałac strachów i labirynt całkiem tanio zaś kosztuje właściciela gabinet złudzeń. A ja myślałem, że złudzenia zazwyczaj drogo kosztują.

Z dobrodziejstw karty podatkowej zostali wyłączeni nauczyciele tańca. Czyżby urzędnikom zabrakło fantazji w opodatkowaniu osobno fokstrota i argentyńskiego tanga tańczonych z figurami?

Uczni w piśmie meżowie krytykują nasze podatki za dowolność i uznaniowość kryteriów, nadmierną zawziętość, niespójność, tymczasowość. Nie służy to podobno stabilizacji gospodarki a często skutecznie hamuje jej rozwój. Jednego nie można odmówić pracowitym urzędnikom z ministerstwa finansów — umiejętności rozśmieszania. Głowa meduzy i pokazy gadów — 5 tys. zł podatku, gabinet luster — tysiąc złotych. Geba się sama krzywi.



# SOS DLA „GWARKA”

Najstarsi budowniczowie LGOM wspominają z leką w oku smaczne obiady, jakie w latach 60 serwowane były w stołówce górniczej „Gwarek”, mieszczącej się w budynku D-16 na osiedlu KGHM w Lubinie. Za niespełna 5 złotych zjeść można było zupełną porcję, schaboszczaka niemal na cały talerz i do tego jeszcze jakiś deser. W latach 70 na osiedlu tym wybudowano nową stołówkę, a gospodarz — Zakłady Górnicze „Lubin” wydzierżawiły starego „Gwarka” firmom handlowym. Na parterze lubińska PSS uruchomiła garmazerię, zaś piętro zajęło WPHW, gdzie urządziło swoje magazyny. I tak było przez długie lata.

★

Niedawno wyprowadziła się stamtąd garmazeria, jako że PSS wzbogaciła się o nowy obiekt. Pomieszczenia te przejął nowo powstały w Lubinie oddział Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego. Nowa firma handlowa, cierpiąca na brak bazy, zapalała też żądzą zawładnięcia częścią budynku użytkowaną przez WPHW. Projekt PZG spotkał się z akceptacją KGHM i ZG „Lubin”, tym bardziej iż z dniem 31 lipca 1984 r. wygasła umowa najmu. Nic więc dziwnego, iż z kopalni wyszło do dyrekcji WPHW stosowne pismo o tym przypominające. Ale szefostwo tej jednostki handlowej w Legnicy powiadomiło zainteresowanych, iż może opuścić D-16 z chwilą uruchomienia nowego magazynu w budowanym obiekcie przy ulicy Towarowej w Lubinie, co może nastąpić dopiero pod koniec I kwartału 1985 r.

Oczywiście termin ten nie został dotrzymany. Później uzgodniono kolejne terminy: 1 lipca 1985 r., 31 października tegoż roku. Ale i one zostały zignorowane przez WPHW. A z PZG wciąż nadchodziło do kombinatu i kopalni alarmujące monity, no a te nacięły, jak tylko mogły na przedsiębiorstwo legnickie. Krążyły pisma i telexy. Proszono i grożono. Bez rezultatu. Takimi samymi efektami kończyły się narady i spotkania.

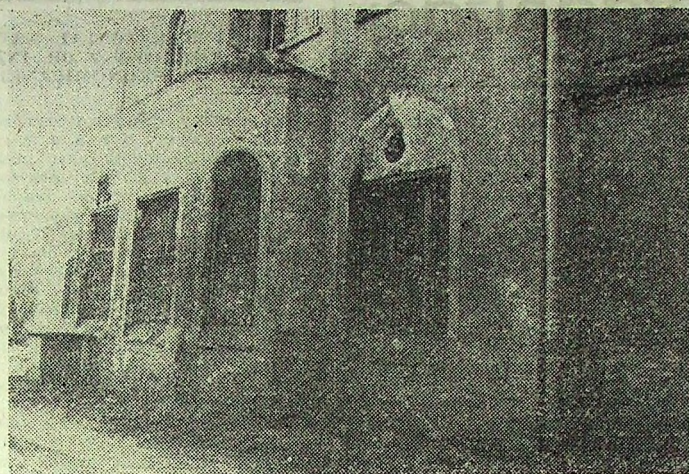
Dopiero w lutym br. zaświtała nadzieja, iż PZG powiększy wrzecz swoje wioski. 26 lutego zebrała się odpowiednia komisja, składająca się z przedstawicielami wszystkich zainteresowanych stron, która miała dokonać przekazania budynku.

★

— Jaki był rezultat jej pracy?

— To, co tam ujrzeliśmy — mówi st. specjalista ds. socjalno-bytowych ZG „Lubin” Helena Małaczynska — przeraziło wszystkich. Płytki podłogowe odklejone, gniazdko powyrywane, ściany i sufit zabrudzone, stolarka nie była malowana od lat, brak sprzętu elektrycznego, zdemontowane 2 grzejniki po awarii c.o., oderwana podsufitówka w miejscach, gdzie przecieka dach.

— Kto jest odpowiedzialny za ten stan?



Ekscytacja starego „Gwarka” też straszy.

— Oczywiście, że WPHW. Zgodnie z paragrafami 10 i 11 umowy użytkownik był zobowiązany do prowadzenia bieżącej konserwacji i drobnych remontów, a skutki niewłaściwej eksploatacji jego obciążają.

— Ale naprawa dachu to nie drożny remont?

— Zgoda. To należało do kopalni. Tylko, że WPHW nie raczyło nas zawiadomić o przeciekach.

— Coście w końcu ustalili?

— Ze budynku nie możemy przyjąć.

Z-ca dyrektora ds. pracowniczych kopalni „Lubin” Joachim Szymczak w piśmie z 5 marca br. skierowanym do dyrekcji WPHW w Legnicy stwierdza: „Z uwagi na konieczność pilnego przekazania lokalu dla PZG Oddział Lubin oczekujemy doprowadzenia lokalu w budynku D-16 do stanu używalności w nieprzekraczalnym terminie do 15 kwietnia 1986 r. Jednocześnie informujemy, że notatkę sporządzoną w dniu 26 lutego 1986 r. traktujemy jako dokument stwierdzający stan techniczny lokalu, a nie jako dokument umożliwiający przekazanie i przyjęcie lokalu. Prosimy o traktowanie sprawy jako pilnej”.

★

15 kwietnia wybrałem się, aby obejrzeć ten budynek. Lecz w

starym „Gwarku” nic się nie działo. Na drzwiach wisiała kłódka. Zadzwoniłem więc do szefa WPHW w Legnicy.

Dyrektor Eugeniusz Gławęda uważa, że cała ta sprawa jest wynikiem złośliwości ze strony PZG. Przez trzy lata kierownictwo tej jednostki ogłasza wszem i wobec, iż bez pomieszczeń zajmowanych przez WPHW w budynku D-16 nie może żyć, ale na naradzie odbytej na początku kwietnia br. u wicewojewody Burtnego z-ca dyrektora PZG Maria Szydłowska oświadcza, iż jej firma nie jest zainteresowana tym obiektem. Nie jest prawdą — twierdzi dyr. WPHW — że pomieszczenia zostały przez nas zdemolowane. Zdjęliśmy jedynie kraty. Oświetlenie też, bo było nasze. Zamontowaliśmy tam naszą windę. Mamy protokół z przejęcia obiektu w 1977 roku i wiemy, w jakim znajdował się stan. To fakt, że dach przecieka, ale nie do nas należała naprawa, lecz do gospodarza.

— Skąd kopalnia mogła wiedzieć o uszkodzeniu dachu, przecież do pomieszczeń, w których mieściły się wasze magazyny, ludzie z ZG „Lubin” nie mogli wejść?

— Komisja techniczna miała prawo to zrobić w każdej chwili.



Fot. J. Kosiński

— A czy wy nie mogliście zawiadomić chociaż o tych usterekach właściciela?

— Trzeba by przeglądać korespondencję!

— Kiedy doprowadzicie pomieszczenia do takiego stanu, w jakim je przyjmowaliście?

— Do końca maja — zapewnia dyr. Gławęda. — Tylko, że mam obawy — dodaje — iż będzie tam hulał wiatr i nie się nie będzie działo. I to w sytuacji, gdy my borykamy się z ogromnymi kłopotami lokalowymi. Wypędza się nas z tego obiektu, mimo iż także świadczymy usługi dla górników. Prowadzimy przecież naprawy gwarancyjne i odpłatne sprzętu domowego i RTV. PZG działa przeciwko nam, chociaż myśmy wydzierżawili im nasze sklepy w Lubinie, Legnicy i Głogowie.

★

— Podobno nie macie ochoty wejść do budynku D-16, o który wcześniej toczyliście batalię z WPHW? — indagując Marię Szydłowską — zastępcę dyrektora PZG.

— Trochę prawdy w tym jest — powiada moja rozmówczyni. Tylko, iż wymaga ona naświetlenia do końca. Obiekt ten jest bardzo zniszczony. W dwóch miejscach wali się dach. W takim stanie nie możemy przejąć tego obiektu. WPHW wypowiedziało nam dzierżawę pawilonów handlowych. Wojewódzkie władze handlowe mówią, że powinniśmy sprawę załatwić między sobą. Dlatego też na spotkaniu u wicewojewody oświadczyłam, iż nie będziemy zabiegać o budynek D-16 w Lubinie, jeśli WPHW odnowi umowę na sklepy.

— Co na to WPHW?

— Dyr. Gławęda oświadczył, iż decyzja leży w gestii Rady Pracowniczej. Czekamy więc na odpowiedź.

★

Gospodarz budynku na osiedlu KGHM nic nie wie o tym, iż PZG wystąpiło do WPHW z taką propozycją.

— Wiem tylko — mówi mi pani Małaczynska z ZG „Lubin” — iż WPHW poinformowało naszą dyrekcję o tym, że przystąpi do remontu zajmowanych przez siebie pomieszczeń, ale dopiero po naprawieniu przez nas dachu.

★

Nie jest moją sprawą rozstrzygać, komu obiekt ten jest bardziej potrzebny, bo i jedna, i druga jednostka spod znaku Merkurego do krezusów pod względem bazy nie należy. Ale jedno wszak jest pewne, iż ta „papierowa wojna” na zdrowie staremu „Gwarkowi” nie wyjdzie. Aby ten budynek nie ulegał dalszemu niszczeniu, ogłaszamy SOS dla tego staruszka. A w ogóle po co było puszczać tyle „pary w gwizdek”?



# „Gorze szła nam stało”

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

Tej wystawy mogłoby nie być. Tak — mogłoby jej nie być we Wrocławiu, w Warszawie czy w Krakowie. W Legnicy jednak musiała być, bo jakżeby mogła Legnica zapomnieć o kolejnej — już 745 — rocznicy bitwy pod Legnicą? Nawet gdyby Legnica zapomniała, to Okręgowe Muzeum Miedzi i tak przygotowałoby wystawę, której głównym hasłem stały się ostatnie słowa Henryka Pobożnego: „Gorze szła nam stało!”.

Bitwa legnicka wciąż jeszcze w potocznej świadomości historycznej Polaków jest traktowana jako wydarzenie drugo- lub nawet trzeciorzędne. Pamiętamy o Grunwaldzie, pamiętamy o Wiedniu i tylu innych dziś jeszcze bolesnych (choć niekoniecznie przegranych) bitwach, w których walczyli Polacy. Bitwa legnicka w tym kontekście narodowych batalii ginie zatopiona gdzieś w dalekich i słabo udokumentowanych czasach średniowiecza. Zapominamy, że właśnie ta bitwa miała decydujące znaczenie dla rozwoju Polski w czasie następujących siedmiu wieków.

Klęska Henryka Pobożnego zniweczyła nie tylko jego nadzieje na scalenie rozbitych na dziesięć ziem polskich. Ta klęska spowodowała powolne, ale systematyczne rozluźnianie więzów Śląska z resztą kraju, zjednoczonego niedługo przez Mieszka I. Naoliw kolonistów niemieckich na Śląsk przybrał na sile właśnie po spustoszeniach i osłabieniu władzy polskiej dokonanych przez Tatarów. Polscy królowie jeszcze przez jakiś czas pamiętali o śląskim dziedzictwie swoich przodków, ale unia z Litwą skierowała ich uwagę i całego ówczesnego społeczeństwa polskiego na wschód.

Po bitwie legnickiej nie zachowało się wiele pamiatków. Nawet w Muzeum Bitwy pod Legnicą w Legnickim Polu nie ma ani jednej oryginalnej pamiatki z czasów bitwy. Czas okazał tu swą niszczyliśką siłę wspomagany przez wiele stuleci przez obojętność ludzi, w których bitwa nie budziła żadnego emocjonalnego rezonansu.

Choć niemiecka historiografia czyniła pewne próby, żeby nadać wydarzeniu z 1241 roku charakter starcia germańsko-mongolskiego, to jednak właśnie Niemcy nie zachowali żadnych pamiatków z okresu bitwy. Może za późno już było na to w pierwszej połowie XVIII wieku, kiedy na miejscu przypuszczalnej śmierci Henryka Pobożnego w Legnickim Polu został wzniesiony barokowy kościół, którego wnętrze zdobi malowidło C. D. Asama przedstawiające chwilę odnalezienia przez św. Jadwigę Śląska ciała swego syna?

Grażyna Humeńczuk, która przygotowała wystawę, udało się zebrać obrazy, rysunki, szkice, które utrwały przetrwały bitwę. Iluminacje z Kodeksu lubińskiego z 1353 roku, których fakty — mile znalazło się na wystawie — rozpoczynała nieliczną choć ciekawą zbiór ikonografii, poświęconych bitwie legnickiej. Najstarsza i zarazem oryginalna ilustracja bitwy jest rysunek zamieszczony w pochodzącej z 1504 roku „Legendzie o św. Jadwidze”, która została wydana w wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej.

W chronologicznym porządku dzieł zgromadzonych na wystawie, w tym miejscu następuje ogrom-

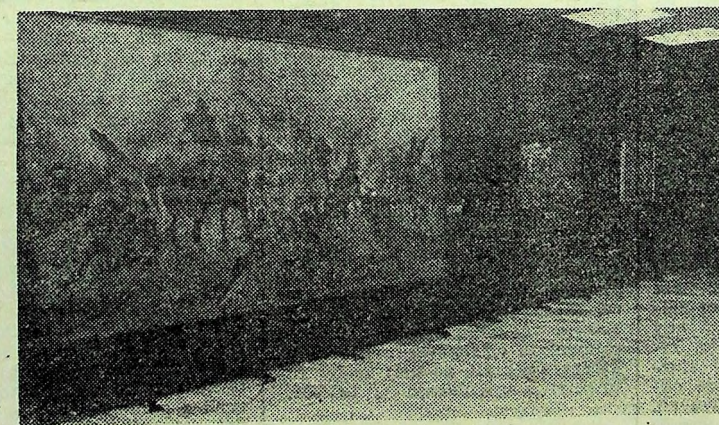
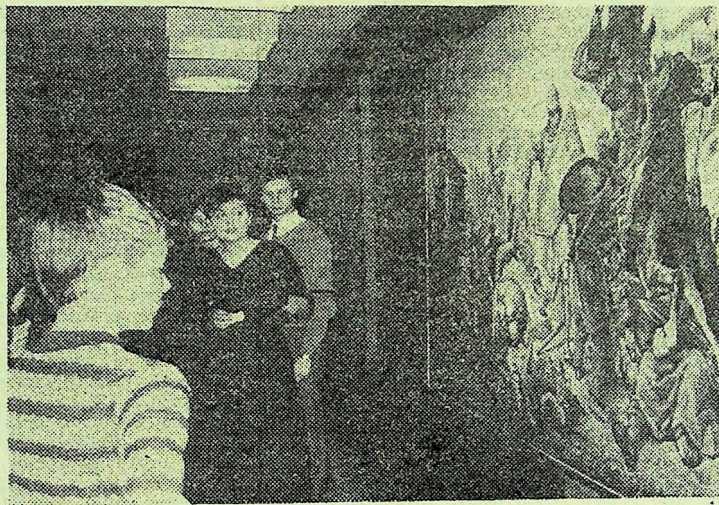
na luka czasowa. Oto następny obraz jest już z 1855 roku. Jest nim wizjonerska „Noc po bitwie pod Legnicą” Ignacego Gierdziewskiego. Na płótnie przedstawione zostały dusze Polaków i Tatarów, wciąż walczące ze sobą, tyle tylko, że niezdolne do zadania śmiertelnego ciosu.

Nie zabrakło też na wystawie pracy Jana Matejki. Nie jest to obraz ukończony, ale szkic do obrazu „Wyjazd Henryka Pobożnego z Legnicy”. Oblicze księcia otoczonego pysznym orszakiem jest jednak zasympionowane. Jakby widział straszliwe konsekwencje bitwy, w której 10 tys. jego rycerzy nie potrafiło się oprzeć 8 tys. energicznych Mongołów.

Niestety, nie udało się sprowadzić na wystawę do Legnicy innego obrazu Matejki — „Klęska legnicka — Odrodzenie”. Podop-

skiej plastyce można mówić o stosunkowo dużym zainteresowaniu tematem legnickiej bitwy. Już w 11 lat później powstaje wspomniany wyżej szkic obrazu J. Matejki, a w 1874 roku „Tygodnik Ilustrowany” zamieszcza kopie ogólnego widoku bitwy, sporządzone przez Wuhnlischa — malarza śląskiego.

Również w okresie międzywojennym tematyka bitwy sprzed 700 lat nie zniknęła z płócien malarzy. Fryderyk Pautsch (malarz polski, profesor akademii plastycznych we Wrocławiu w Poznaniu i Krakowie) już w 1918 roku sporządza projekt „Bitwa pod Legnicą”. Natomiast Kazimierz Stuchalski namalował w 1936 roku obraz „Henryk Pobożny pod Legnicą”, który został wypróbowany na wystawie z zamku legnickiego, gdzie jest stale eksponowany.



Na otwarciu wystawy w Muzeum Legnickim było tłoczno. Fot. E. Bentyś

nie było z projektem witrażu sporządzonego przez Stanisława Wyspiańskiego. Może go obejrzał posiadacz wydanej ostatnio albumu St. Wyspiańskiego, którego okładkę zdobi wspomniany projekt witrażu Henryk Pobożny przedstawiony jest w momencie śmierci. Oczy ma zamknięte, a ręce kurczowo zacisnęły się na grocie włóczni, która zadała mu śmiertelny cios.

Wszystkie obrazy, których nie udało się sprowadzić na wystawę, zostały zaprezentowane na przeźroczach i można je oglądać w muzeum w Legnicy.

Od 1855 roku, kiedy to powstał obraz I. Gierdziewskiego „Noc po bitwie pod Legnicą” w pol-

W ostatnim 40-leciu malarze polscy również nie zapomnieli o wydarzeniu z 1241 roku. Prawdziwą ozdobą wystawy są szkice prof. Michała Byliny, który jednak nie zdążył namalować obrazu batalii legnickiej. Zwraca uwagę również praca ceramiczna wykonana na zamówienie legnickiego muzeum przez Leszka Nowosielskiego — „Bitwa pod Legnicą i Tatarami”.

W tym krótkim opisie zeromadzonych na wystawie dzieł celowo wyekspozowane zostały daty ich powstania i nazwiska autorów. Bitwa legnicka bowiem na długo przed 1945 rokiem miała swoje miejsce w polskiej ikonografii. Miejsce to było może i

skromne, nie wypielniały go wszak arcydzieła (choć z pewnością prace Matejki, Wyspiańskiego czy Byliny zasługują na obejrzenie bez względu na ich związek z bitwą). Ważny jest jednak fakt, że czołowi polscy artyści odwoływali się w swojej twórczości do bitwy pod Legnicą jako istotnego momentu w historii Polski.

Ciekawym przykładem ciągłości związków kultury polskiej ze Śląskiem jest również wystawa „Sienkiewicziana legnicka” przygotowana przez Dorotę Bocheńską. Mimo głośniejszego czasu reporterskich rewelacji Zygmunta Antonia wciąż jeszcze niewiele z nas wie o historii testamentu Alfreda Olszewskiego, który w 1909 roku zapisał swoje podlegnickie posiadłości Henrykowi Sienkiewiczowi (wraz z jego dziećmi A. Olszewskiego przed ukończeniem 30 lat nie wykazywał się dostateczną znajomością języka, historii i literatury polskiej, co równało się ich repolonizacji).

Wróćmy jednak do wystawy poświęconej bitwie pod Legnicą. Niedosyt spowodowany brakiem kilku eksponatów (o których była mowa wyżej) zaspokojoną został przez organizatorów wystawy jej szczególnie starannym otwarciem. Nastąpiło ono dokładnie w rocznicę bitwy — 9 kwietnia Marian Czerski — aktor Teatru Dramatycznego w Legnicy — wprowadził wszystkich w podniosły (choć bez zbitego patosu) nastrój recytacją „Rapsodu o Henryku Pobożnym” Stanisława Wyspiańskiego. Natomiast Grażyna Humeńczuk — komisarz wystawy — zaprezentowała wszystkie eksponaty, które udało się jej zebrać na wystawę z całego niemal kraju.

Wystawa z okazji rocznicy bitwy pod Legnicą stała się też pretekstem do ogłoszenia ogólnopolskiego konkursu plastycznego związanego tematycznie z bitwą. Głównym jego celem jest wzbogacenie dotychczasowej ikonografii związanej z wydarzeniem sprzed 745 lat. W 1987 roku, w kolejną rocznicę bitwy pod Legnicą, w Okręgowym Muzeum Miedzi zostaną zaprezentowane efekty konkursu.

Przytoczone w tytule hasło wystawy — „Gorze szła nam stało” — znaczy po prostu — „Stało się nam wielkie nieszczęście”. Dla ich właściwego zrozumienia warto przytoczyć fragment kroniki Jana Długosza, w której zostało zapisane to najstarsze, pełne polskie zdanie: „Wtedy dwa zastępy Polaków wystąpiły do walki z trzema oddziałami Tatarów. Tymczasem jeden z hordy (nie wiadomo, ruskiego czy tatarskiego rodu) wyodadsz nagle, iął krzyczeń przeraźliwym głosem, wołając do polsku: «Biegajcie, biegajcie» tj. uciekajcie uciekajcie! Mieczysław książę polski, posłyszawszy ten krzyk uciekł z bitwy i znaczną część wojska za sobą pociągnął. Na co i własnymi patrzeć oczyma, i słysząc o tym z doniesienia innych, książę Henryk z westchnieniem i żalnością zawołał: «Gorze szła nam stało»”.

Kiedy słyszmy te słowa dzisiaj — po 745 latach od ich wypowiedzenia, po tylu zakretach naszej historii, wreszcie po powrocie na dawne ziemie polskie — brzmią one jak memento, wciąż aktualne i wciąż wymagające zachowania w pamięci wydarzenia z 1241 roku i jego historycznych skutków.



# SOBIN: BAZA LUDZI ODWAŻNYCH

JAN SZARUK

I jak tu nie wybrać się do Sobina pod Polkowicami, gdzie ma swoją siedzibę Okręgowa Stacja Ratownictwa Górniczego w LGOM, skoro z mojego „kapownika” wynika, iż ludzie spod znaku Krzyża Maltańskiego obchodzą w 1986 r. same podniosłe jubileusze. No, bo na br. przypada i 80 rocznica powstania ratownictwa górniczego na ziemiach polskich i 20-lecie utworzenia pierwszej w zagłębiu miedziowym kopalnianej służby ratowniczej, i 15 rocznica powołania OSRG w Lubinie. I czyż nie wypada napisać o działalności ludzi, którzy z własnej woli niosą pomoc górnikom zagrożonym przez żywioł?

## TROCHĘ HISTORII

Jak wiadomo, ludzie pracujący w kopalniach narażeni byli zawsze na różnorodne niebezpieczeństwa. Nic więc dziwnego, że już u zarania górnictwa zrodziła się idea ratownictwa górniczego.

Ale w czasach, gdy praca górnika polegała na wydobywaniu kopalni z niewielkiej głębokości, ilość i wielkość zagrożeń była stosunkowo nieduża, a ratownictwo sprowadzało się do udzielania sobie wzajemnej pomocy przez samych górników. Inaczej zaś rzecz wyglądała, gdy roboty górnicze zaczęły prowadzić coraz głębiej i w coraz większej odległości od szybu i sztolni, a do urabiania, ładowania i transportu urorku zastosowano maszyny, sprzęt i materiały. Wówczas to praca w kopalni stała się bardziej niebezpieczna, zaś wypadki zdarzały się coraz częściej. Wtedy utworzenie służb ratowniczych było koniecznością. Zależało to jednak tylko od dobrej woli właścicieli kopalni, którzy zrazu do tego się nie kwapili, a ustawodawstwo górnicze do tego ich nie zobowiązywało. I działało się tak przez dziesiątki lat, mimo częstych pożarów, wybuchów pyłów węglowych i metanu, wypływów gazu, jakie zdarzały się w kopalniach węglowych, które rozwijały się żywiołowo w XIX wieku.

Trzeba było dopiero wielkiej katastrofy w kopalni Courriere we Francji w 1906, w której zginęło ponad 1100 górników, aby obowiązek posiadania przez zakład górniczy odpowiedniej służby ratowniczej znalazł swoje odbicie w przepisach prawnych. Odtąd datuje się początek współczesnej organizacji ratownictwa górniczego. W różnych krajach zaczęły powstawać nie tylko służby kopalniane, ale i centralne. Na przełomie 1906 i 1907 roku, z inicjatywy i funduszy Górnośląskiej Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach, utworzono pierwszą w górnictwie światowym Główną Stację Ratownictwa Górniczego w Bytomiu.

W tym samym okresie powstały w Europie dalsze stacje ratownictwa górniczego m. in. w Makiejewce w Zagłębiu Donieckim oraz w Essen w Zagłębiu Ruhry.

W kolejnych latach na ziemiach polskich uruchomiono następne centralne stacje, m. in. w 1911 w Sosnowcu oraz w 1926 r. w Mi-

kołowie, na terenie obecnej kopalni doświadczalnej „Barbara”. Trzeba powiedzieć, iż w Polsce międzywojennej zrobiono wiele dla ratownictwa górniczego. W zakładach górniczych funkcjonowały drużyny ratownicze, składające się z przeszkolonych pracowników, a stacje wyposażono w sprzęt pochodzenia zagranicznego i krajowego, w tym m. in. w supernowoczesne jak na tamte lata aparaty oddechowe wg pomysłu polskiego inżyniera S. Hermana.

Mimo poważnych zniszczeń wojennych, szybko przystąpiono do odbudowy ratownictwa górniczego w Polsce Ludowej. W niedługim czasie rozpoczęła funkcjonowanie stacja ratownicza w Bytomiu, gdzie zaczęto szkolić kadry dla drużyn ratowniczych w kopalniach. Uruchomiono też zakłady produkujące sprzęt do prowadzenia akcji ratowniczych. Wraz z budową nowych okręgów wydobywczych rozwijała się także służba ratownictwa górniczego w różnych rejonach Polski.

M. in. w 1951 r. utworzono Stację Ratownictwa Górniczego Przemysłu Węglowego w Walbrzychu, która obejmowała zasięgiem ratowniczego ubezpieczenia nie tylko górnictwo węgla kamiennego i brunatnego na Dolnym Śląsku, ale także zakłady surowców mineralnych oraz kopalnie starego zagłębia miedziowego. Rok wcześniej stworzono pierwszy Punkt Ratownictwa Górniczego w Zakładach Górniczych „Lena”. Jego organizatorem był nadztygar górniczy Stanisław Kosieracki, któremu pomagał w zdobyciu sprzętu Bolesław Ruciński. W jakiś czas potem punkt ten został przekształcony w Stację Ratownictwa Górniczego, której kolejnymi kierownikami byli Stanisław Kosieracki, Franciszek Kubarek, mgr inż. Wiesław Pankrac, mgr inż. Jerzy Kolański, Kazimierz Niedzielski, mgr inż. Artur Salomon, mgr inż. Adolf Chyra, Stanisław Felezyński. W latach 50 powstała także Kopalniana Stacja Ratownictwa Górniczego w Iwinach. Przez kilka lat szefował jej Eugeniusz Paprota, a w 1964 r. przekazał pałeczkę Emilowi Sieczce, który ją dźmierzył do dziś. W starym zagłębiu miedzi zdobyli ratownicze ostrogi wielu górników, którzy tworzyli później zreby ratownictwa górniczego w LGOM.

## NOWA KARTA

Jeszcze nie wyszły z ziemi obiekty górnicze w nowym zagłębiu miedziowym, a już generalny wykonawca LGOM — Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie — przystąpił na początku 1962 r. do uruchomienia Punktu Ratownictwa Górniczego. Zadanie to powierzono mgr inż. Zygmuntovi Czartoryskiemu. 19 maja tegoż roku pod jego kierownictwem ratownicy: Zygmunt Zborowski, Józef Mucha, Czesław Szafranski, Jerzy Kawka i Jan Raczynski odbyli pierwsze ćwiczenia. Zastępowi ratownicczemu z PBKRM przyszło uczestniczyć po raz pierwszy w akcji 1 lutego 1964 r., kiedy to pożar strawił drewnianą tamę wentylacyjną w rejonie szybu — L—III.

Pierwsza Kopalniana Stacja Ratownictwa Górniczego rozpoczęła swoją działalność 20 października 1966, kiedy to ZG „Lubin” znajdowały się jeszcze w trakcie budowy. Została ona zaprojektowana i wykonana wg najnowszych, jak na tamte czasy, wymogów. Pierwszy jej kierownik, inż. Józef Kuświk, zadbał o wyposażenie w nowoczesny sprzęt.

Rozwijające się dynamicznie górnictwo miedziowe stawiało bardziej złożone zadania przed ratownictwem górniczym. Trudne i złożone warunki geologiczne, na które napotymano przy głębieniu szybów oraz występujące na dole zagrożenia wymagające coraz częściej interwencji drużyn ratowniczych postawiły na porządku dnia sprawę powołania Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego. Doszło do tego na początku 1971 r. Organizowali ją inżynier Józef Kuświk — pierwszy dyrektor, Michał Krężel — kierownik Górniczego Pogotowia Ratowniczego, mgr inż. Józef Dolgowski — główny specjalista ds. zagrożeń, Edward Warmuz i Waldemar Jakubowski — kierownicy zmianowi pogotowia, Leszek Zastawnik — główny mechanik, a także Michał Danilewicz, Ireneusz Zentek, Stanisław Poliszak, Jan Pulit, Stanisław Białowas, Krzysztof Poliszak i Irena Mordalska.

Jak można wyczytać w prowadzonej skrupulatnie kronice OSRG. 21 stycznia 1971 r. rozpoczął się pierwszy dyżur, a pełnił go zastępowy Władysław Zdobylak (który uratował życie wielu górnikom, a sam w maju 1981 r. zginął na dole) oraz ratownicy: Kazimierz Musiał, Tadeusz Pelka, Stanisław Maciejewski, Adolf Biernacki. Po tygodniu, 28 stycznia — jak czytamy — przekazano dyżur następnemu zastępowi w składzie: Roman Biel — zastępowy, i ratownicy: Józef Tatarski, Alojzy Dobosz, Krzysztof Czaja, Franciszek Wójcik.

Odtąd przez wszystkie dni i noce w święta oraz dni wolne od pracy i robocze pełniony jest dyżur górniczego pogotowia ratowniczego spieszącego na każde SOS.

A było tych wezwań niemało. Brali udział w akcjach pożarowych, zawałowych i wodnych. Nie tylko zresztą w kopalniach, ale także i w innych zakładach. Spieszyli z pomocą i ratunkiem w każdej sytuacji. Nurkowie z OSRG uczestniczyli w akcjach poszukiwania i wydobywania zwłok w akwenach i wielu pracach awaryjnych na rzecz gospodarki narodowej. Nie tylko w LGOM, ale i innych województwach. Bo też OSRG ciągle poszerza swoją działalność, a jedną z najnowszych dziedzin tu rozwijanych jest m. in. ratownictwo sztywne.

## STACJA Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Przez wiele lat OSRG ciskała się w niewielkich pomieszczeniach na sztybach głównych ZG „Lubin”. W 1982 r. kiedy to instytucję tę podporządkowano organizacyjnemu KGHM, zapadło dla niej wiele istotnych decyzji. Jedną z najważniejszych było przekazanie dla

potrzeb OSRG obiektów na sztybie P—VII w Sobinie.

W tym też czasie na dyrektora stacji przyszedł mgr inż. Jerzy Kolański, który postanowił stworzyć tu bazę z prawdziwego zdarzenia dla ludzi odważnych. Po przeprowadzeniu niezbędnych prac adaptacyjnych, w realizacji których uczestniczyli też pełniący dyżury ratownicy, już w marcu 1983 r. nastąpiła przeprowadzka. Na początek uruchomiono kompletnie wyposażoną salę aparatuową, pomieszczenie sypialne, salę telewizyjną i czytelną, później salę szkoleniową, przetłaczarkę tlenu, komorę ćwiczeń, stanowisko dyspozytorskie, a nawet salę gimnastyczną, czym nie może się pochwalić inna „okręgówka” w Polsce. Ale na tym nie koniec inwestycyjnych przedsięwzięć. W trakcie budowy znajdują się: basen kąpielowy, sztyb ćwiczebny, pomieszczenia dla przychodni lekarskiej itp. Dyr. Kolańskiemu marzy się oddanie całego tego kompleksu na tegoroczną Barbórkę. I wydaje się, iż to pragnienie musi się ziścić. Bo tempo robót jest dobre, w czym zasługa nie tylko fachowców z ZRM, ale i samych ratowników, którzy pełnią dyżur nie próżnia. Szkoła się ćwiczy, ale i nie stronią od roboty na budowie. Ich dziełem jest wykonanie ogrodzenia ogródka skalnego, boisk do siatkówki i kortu tenisowego.

Szef OSRG pilnuje zresztą nie tylko terminowej realizacji inwestycji, zabiega też o wyposażenie zastępów ratowniczych w nowoczesny sprzęt nieodzowny w akcjach zawałowych, które w ostatnich latach najczęściej są prowadzone w LGOM. Za środki dewizowe wyasygnowane przez KGHM nabyto dla OSRG w holenderskiej firmie Halmatrol zestaw narzędzi hydraulicznych: nożyce, rozsuwacze, poduszki podnoszące. Zdążył one egzamin podjąć akcją ratowniczą w kopalni „Lubin” 12 grudnia 1985 r. W trakcie realizacji są inne kontrakty na dostawę sprzętu do rozsadzania bloków, wiercenia otworów i urabiania skał.

Z inicjatywy OSRG zmieniono program szkolenia ratowników górniczych w LGOM, który jest lepiej dostosowany do występujących w kopalniach rudy miedzi zagrożeń. Nowością jest m. in. to, iż każdy ratownik musi przejść jedno ćwiczenie zawałowe na dole, w czasie którego uczy się posługiwać sprowadzonym z zagranicy sprzętem. Umiejętność tę posiada już 140 osób. Ale to ciągle za mało.

Z okazji jubileuszu OSRG dyr. J. Kolański pragnie zorganizować spotkanie z wszystkimi ratownikami górniczymi z LGOM. W ciągu minionych lat przewinęło się przez ratownicze zastępy tysiące górników. Chciałby im wyrazić uznanie i pokazać nową bazę w Sobinie, której oni wszyscy są współtwórcami. Zasluzili sobie na nią latami odważnej służby społecznej w ratownictwie górniczym.

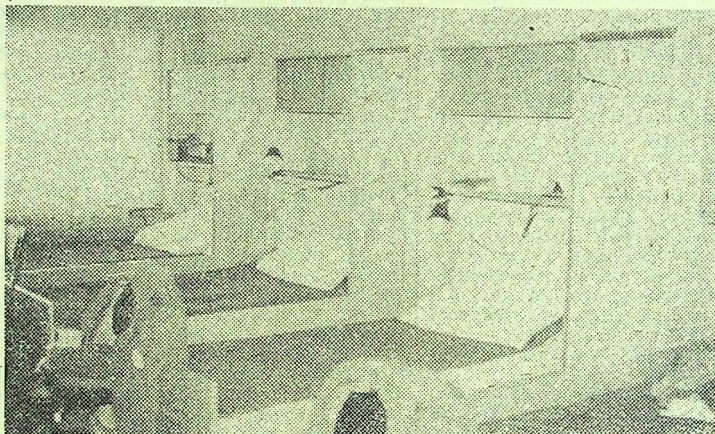




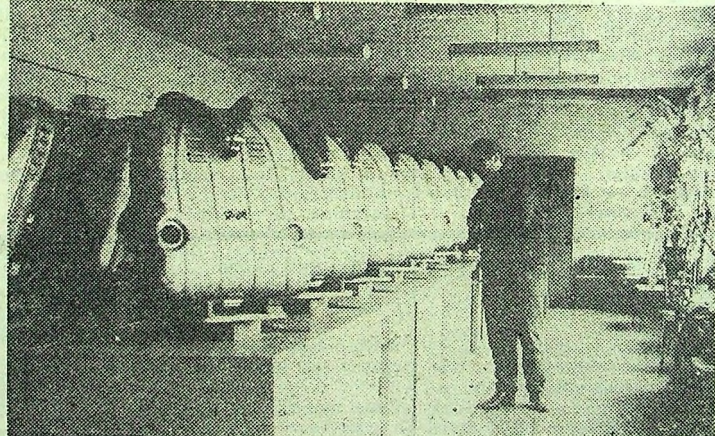
Lech Tkaczuk — mechanik wozu bojowego z kopalni węgla brunatnego „Turów”, pełniący tygodniowy dyżur w Sobinie, demonstruje działanie poduszki podnoszącej firmy Halmatro, którą można podnosić bloki skalne o wadze do 40 ton.



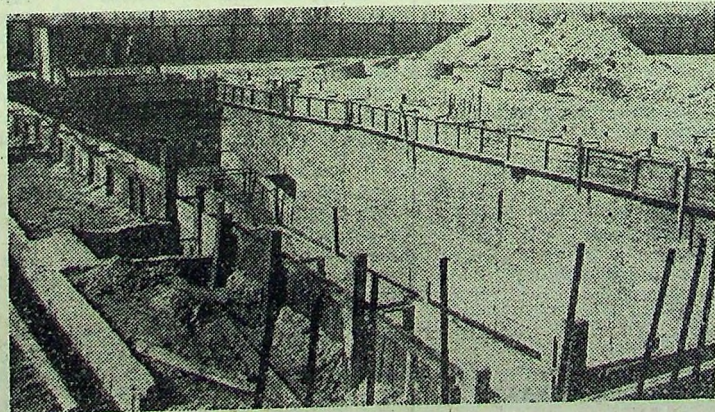
Dyr. Jerzy Kolasiński (z prawej) i mechanik sprzętu ratowniczego Krzysztof Mirowski prezentują inny z nowych nabytków OSRG, a mianowicie nożyce hydrauliczne do cięcia kotłów i innych przedmiotów metalowych, co ułatwia prowadzenie akcji zawałowej.



W takich pokojach zamieszkuje ratownicy podczas „ogodniówek” w OSRG.



Każdy aparat trzeba doglądać, sprawdzić — podczas akcji wszystko musi grać.



W tym basenie ratownicy będą zdobywać doświadczenia w walce z zagrożeniem wodnym.

## Najlepszy instruktor

Rozstrzygnięty został plebiscyt na najpopularniejszego instruktora Związku Harcerstwa Polskiego w województwie legnickim w 1986 r., który został już po raz drugi ogłoszony przez Komendę Chorągwi Legnickiej ZHP oraz redakcję „Polskiej Miedzi”.

Wzięło w nim udział 661 czytelników, którzy nadesłali 638 ważnych kuponów.

Najwięcej punktów, bo aż 4128 zebrał Mirosław Spes — nauczycielka i szczeniowa z Zaminie — Hufiec gm. Chojnow — która tym samym została laureatką tegorocznego konkursu harcerskiego.

Na drugim miejscu, z ilością 3906 punktów uplasowała się nauczycielka z Nielubi, drużynowa z hufca Zukowice, Krystyna Przybyła.

Trzecią lokatę zajął Józef Lipiec — nauczyciel, drużynowy z klubu osiedlowego „Azymut” przy Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekarz” w Legnicy, który zdobył 3764 pkt.

Na kolejnych miejscach znaleźli się: Jan Kusek — pracownik drukarni w Złotorii, kierownik kół lotniczych „Trawers” — 3633 pkt., Jerzy Ciuksa — mechanik z ZG „Polkowice” — komendant szczeru w Zespole Szkół Górniczych w Lubinie — 3514 pkt., Zbigniew Fidziński — hutnik z Huty Miedzi „Głogów”, drużynowy drużyny środowiskowej w klubie „Hades” w Głogowie — 3491 pkt., Zofia Sajdak — pielęgniarka, drużynowa drużyny krótkofalowej w Jaworze — 3461 pkt., Genowefa Michalska — nauczycielka, komendantka szczeru w Szkole Podstawowej nr 7 w Głogowie — 3430 pkt., Maria Cyrek — nauczycielka, drużynowa drużyny zuchów w Szkole Podstawowej nr 18 w Legnicy — 3141 pkt., Jerzy Sobczak — brygadzista z „Dolzametu”, drużynowy drużyny modelarsko-lotniczej w Chojnowie — 3098 pkt.

Gratulujemy!

Liste nagrodzonych zamieścimy w najbliższym czasie.

(Hef)

## Rozlosowano nagrody

Zgodnie z zapowiedzią 27 kwietnia na stadionie GOS odbyło się losowanie nagród rzeczowych, ufundowanych dla posiadaczy „cegiełek” Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Jak już informowaliśmy wcześniej, ponieważ nie wszystkie losy zostały wykupione, a organizatorzy chcieli uniknąć przypadku, że nagroda przypadnie „cegiełce” nie sprzedanej, procedura losowania uległa zmianie. W niedzielę, kilkanaście minut przed meczem, w obecności tysięcy kibiców, losowano najpierw nominal, a następnie numer losu. I tak rower składak wylosował posiadacz wykupionej za 2 tysiące zł „cegiełki” o numerze 0443, rowery turystyczne — tysiączłotowa „cegiełka” o numerze 0167 oraz los nr 0319 za 2 tys. zł. Radio z kolumnami odbierze właściciel losu nr 1461 (za 500 zł), maszynę do szycia — los nr 0696 za 500 zł (tu organizatorzy powtarzali losowanie, bowiem — co wydaje się niemalże nieprawdopodobne — wygrana przypadła na numer już wcześniej wylosowany). Właścicielem zamrażarki został posiadacz kuponowej za 100 zł „cegiełki” nr 1125, zaś kolorowy telewizor „Neptun” uciechy zapewne właściciela lasu nr 1931 (za 500 zł). Posiadacze „cegiełek” proszeni są o kontakt z sekretarzem komitetu NCPS, inż. A. Salomonem, tel. 46-16-15, który potwierdzi uprawnienia do odbioru nagród.

W trakcie budowy znajduje się szybik ćwiczeniowy. Murarz-tylnik ze ZRM Marian Kasprzycki musi starannie wykonać swoją pracę.



Również pomieszczenia socjalne robi się na wysoki połysk.

Fot. Ryszard Szkaradek



# Laury „Miedzianego Amora”

ANDRZEJ WRZOS

Od kilku miesięcy Lublin stał się centrum zainteresowania setek twórców, poetów, prozaików, pisarzy z całego kraju. Ogłoszony przez organizatorów II Lublińskiego Spotkania z Literaturą Miłosną konkurs na wiersz i opowiadanie o tematyce miłosnej wywołał niespotykany w kraju oddźwięk. Prace napływały ze wszystkich regionów, z wielkich aglomeracji miejskich, z poważnych ośrodków kultury i z małych miasteczek, ale także ze wsi i osiedli, w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu, Szczecinie, Lublinie, Gdańsku i Rzeszowie. Nawet kilka tygodni po regulaminowym zakończeniu konkursu, kopertom z pieczętkami wielu miast nie było końca.

Czyżby aż takie poruszenie nastąpiło? Pospolite ruszenie liryki miłosnej? Coś w tym jest. Być może, w świecie pełnym nienawiści, zła, uprzedzeń, fałszu, hipokryzji, blazenady i brudu odżywa coraz silniej tęsknota za porządkiem, ładem, czystością, przyjaźnią, wiernością uczuć, miłością. Możliwe, że pod szarą codziennością kryją się dramatyczne pytania o sens naszego życia bez miłości, bez zaufania, bez uczuć. Ale nie wchodźmy w głębsze rozważania, wystarczy spojrzeć na rozległość zainteresowań konkursem o miłość, a można wyciągnąć wniosek, że to uniwersalne pragnienie ludzkie ma swoich wyrazieli w literaturze w coraz to nowszych pokoleniach. Konkurs stał się magnesem popularności, ale także przejawem kulturowego ożywienia w samym Lublinie, bo przecież i nasi twórcy z regionu stanęli do rywalizacji z najlepszymi w kraju. Był to dobry, choć surowy sprawdzian. Naturalnie, nie wiemy, ilu młodych poetów z Lubina, Legnicy, Jawora, Głogowa i innych ośrodków wzięło udział w konkursie, ale wiemy, że wiele się o tym konkursie w tych środowiskach mówiło, dyskutowało, przeżywało. Konkurs twórców z całego kraju przeżywało natomiast związane z losami szczęścia, wierzac i nie wierząc na przemian to w wygraną, to w przegraną. Konkurs ten ma jeszcze jedną, szczególną

właściwość. Daje szansę naszym czytelnikom, a więc robotnikom, hutnikom, górnikom, technikom, inżynierom, nauczycielom, uczniom i wielu innym poznania, czy poznawania, najnowszej literatury, jeszcze gotującej się, jeszcze ledwie spod grubej wyjętej, jeszcze „cieplej”. Nie bez znaczenia jest dla nas, że to właśnie dzięki II Lublińskiemu Spotkaniu z Literaturą Miłosną czytelnicy „Polskiej Miedzi” będą PIERWSZYMI, którzy poznają najnowsze i najciekawsze plody twórczej wyobraźni poetów i prozaików. Zanim się ukaże książka, można już będzie poznać jej przyszły smak. Niedługo zaczniemy drukować plon konkursu, poezje i prozę, ale już teraz, zgodnie z komunikatem jury, pragniemy poinformować naszych czytelników, że poziom konkursu był o wiele wyższy niż w roku ubiegłym i nasłuchiwał jurorom niemało pracy. Napłynęło bowiem blisko 700 zestawów prac, co oznacza, że jurorzy musieli w ciągu 4 tygodni przeczytać ponad 2000 stron maszynopisu. Nie dziwnego, że same obrady jury trwały 8 godzin, zanim wymiędowano nagrody regulaminowe, jak i nieregulaminowe. Warto może jeszcze dodać i te uwagi, że nadsyłano prace także z zagranicy, co dowodzi, że lubliński konkurs ma już swoich zwolenników np. w Czechosłowacji, skąd jeden z autorów został w tym roku laureatem. Przypomnijmy, że w roku ubiegłym laureatem pierwszej nagrody także został polski pisarz Wilhelm Przeczek, mieszkający na Zaolziu.

Ale przejdźmy do wyników. Jury w składzie: Janusz Termer (przewodniczący, redaktor naczelny „Nowych Książek”, krytyk literacki), Gerard Górnicki (prozaik, dramaturg — Poznań), Kazimierz Koszuliński (poeta, prozaik, reportażysta), Ludwik Gadziński (polonista, poeta), Stanisław Srokowski, po nieraz ostrej dyskusji, postanowiło przyznać następujące nagrody: w dziedzinie poezji —

I nagroda i laur „Miedzianego Amora” — Marian Janusz Kawalko z Lublina,

II nagroda — Kazimierz Jan Furman z Santoka,

III nagroda — Dariusz Burdziejowski z Przeźmierowa, Wyróżnienia: Henryk Dąbrowski z Włocławka, Maria Aulich z Warszawy i Jerzy Grupiński z Poznania.

Nagrody specjalne, tak zwane pozaregulaminowe, przyznano: Jerzemu Zdenkowi Frykowskiemu z Dębicy, Kaszubskiej, Jerzemu Stasiakowi ze Szczecina, Mariuszowi Baryle z Piotrkowa, Trybunalskiego oraz Jerzemu Kopeczyńskiemu ze Zdzisar Wielkich.

W dziedzinie prozy nagrody otrzymali:

I nagroda i laur „Miedzianego Amora” — Joanna Gutowska z Warszawy,

II nagroda — Marek Rymusko z Warszawy,

III nagroda — Ryszard Gruchawka z Lubina

oraz wyróżnienia: Wacław Falkowski ze Szczecina, Marek Tomczak z Kierowa, Kazimierz Wojnar z Oldřichowic (Czechosłowacja).

Nagrody specjalne: Tadeusz Charnusko z Suwałk, Pelagia Borowska z Końskiego, Jarosław Borszewicz z Łodzi.

Tak więc konkurs mamy za sobą. Nagrody zostaną rozdzielone w dniu inauguracji II Lublińskiego Spotkania z Literaturą Miłosną, 15 maja, w Biurze Wystaw Artystycznych w Lublinie. Mam nadzieję, że czytelnicy zechcą poznać swoich autorów, bowiem „Polska Miedź” będzie drukować nagrodzone teksty, co da okazję, jak powiedziałem, zapoznania się kilkudziesięciu tysiącom naszych czytelników z zagłębiami miedziowego z literaturą współczesną, z poezją i prozą, w jej najbardziej uczuciowej postaci. Niemalby to dar dla ludzi, którzy chcą poznać naturę człowieka, procesy psychiczne, mechanizmy zazdrości i przyjaźni. Szczególnie ciekawie zapowiadają się te opowiadania, które w sposób oryginalny wskazują na przeobrażenia w duszy człowieka, przeżywającego stany miłosne. Czyż może być obca naszym czytelnikom, a więc górnikom, hutnikom, kadry technicznej, inteligencji naszego regionu problematyka życia codziennego, zmagania się z losem, przemiany

w psychice? Sądzi, że dar, jaki nam sprawili twórcy, usatysfakcjonuje niejednego czytelnika, a jeśli nawet niektóre teksty wzbudzą jakies opory i skłonią do polemiki, chętnie takie polemiki ogłosimy.

Jurorzy na końcu swego protokołu podkreślają wysoką i sprawna organizację konkursu, wyrażają się pochlebnie o jego poziomie i zalecają organizatorom kontynuację tej formy działalności kulturowej w regionie wielkoprzemysłowym, jakim jest Lublin, wskazując na znaczne ożywienie literackie miejscowego środowiska twórczego, na potrzebę kształtowania gustu czytelników i upowszechniania książki i wiedzy o książce. W tej sytuacji szczególne słowa wdzięczności padły pod adresem mecenasów, wskazywano na rolę Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi którego jednym z zadań wobec własnej załogi jest udostępnianie w coraz szerszym zakresie źródeł współczesnej literatury, co się czyni m.in. poprzez prezentację na łamach „Polskiej Miedzi” najnowszych dokonań literackich w kraju. Z troską wyrażali się jurorzy o potrzebie życia duchowego ludzi pracy, o kształtowaniu niebanalnych form wypoczynku, rozrywki, lektury, o rozwijaniu pasji i podnoszeniu poziomu zainteresowań pozazawodowych. W trakcie dyskusji jednoznacznie wskazywano na bardzo ważną kulturową rolę książki w wielkich zakładach pracy na potrzeby proponowania górnikom i hutnikom różnych wariantów wartości kulturowych. Jednym z tych wariantów jest książka. Niewątpliwie mecenat KGHM jest tutaj nieodzowny, konieczny, bowiem kultura jest podstawowym składnikiem pracy. Tak więc, jeśli nie chcemy lekceważyć rzeczywistych potrzeb myślących współczesnych kategorii robotnika, inżyniera, technika, ucznia, nauczyciela czy dyrektora, nie możemy się obejść bez wiedzy, a więc bez literatury. Lublińskie Spotkanie z Literaturą Miłosną przynajmniej w jakiejś części służy tej sprawie.



## WITOLD MALESA-BONIECKI PONAD MOIM MIASTEM

ponad moim miastem przelatuje  
jak ćma  
szara chmura samotności,  
twarz oobita w katuży  
podobna jest do nadchodzącej nocy  
jak ona niewidoczna i

nienamacalna  
na murze zaciek  
ślad po placzu  
przekazywanym z pieczołowitością  
z pokolenia na pokolenie  
dni  
rozmienione na bilety autobusowe  
solidne obowiązki  
i mało przekonujące radości  
spływają razem z niedopałkiem  
papierosa

do rynsztoka  
ostatnim wysiłkiem woli muszę  
przejsię  
przez tę najruchliwszą z ulic  
mojego życia  
by znaleźć się w kredowym kole  
twojego istnienia  
mamiącym mnie neonowym

złudzeniem bezpieczeństwa  
sytuacją bez wyjścia  
nieodwracalnością  
tak

ja marzę o lesie w czerwcu  
a sił mam już akurat tylko tyle  
by napisać palcem na wodzie

jeziora  
twoje niekończące się nigdy imię  
EXODUS

odeszli  
z pochylonymi głowami  
tak jakby kogoś chowali  
trzymając w dłoniach  
zachodzące słońce  
odeszli w stronę horyzontu  
zostawili po sobie  
butelki po wodzie i po coca-coli  
podartą gazetę  
rozgnieciony pet  
nie używaną prezerwatywę  
szli  
nie oglądając się  
prosto przed siebie  
gdzie poniosą oczy  
rzeka płynie jak dawniej  
po mulistym dnie  
stoją dęby  
i sosny  
i klony  
coś jest nie tak

## NIEWIDOMY ŚWIAT

czerń  
jak z kalamarza rozlana  
nie ma końca i nie ma początku  
smolista rzeka  
w której toną wszystkie barwy  
czarna jest biała, laska  
czarna jest kreda

czarny jest papier  
czarne są białe myszki  
i czarny śnieg topnieje pod

nogami  
małżeństwo również jest czarne  
czarny jest każdy warunek i każdy  
cel

i nie ma miejsca na żadne  
światło

jak zobaczyć szachownicę  
marmurową posadzkę  
i czarne oddzielać od białego  
znamy dobrze czarną melancholię  
czarne myśli i czarną rozpacz  
lecz czarne życie  
pełne czarnej monotonii  
i jak by nie było czarnej radości  
jest nam całkowicie obce

## IWONA DZIAŁOSZYŃSKA

### ŻYCZENIE MAMIE

żebyś nigdy nie zatrzymywała się  
pod pochyłością dnia  
i tonęła w zmęczeniu  
ala żebyś  
przewiodła dni  
na powrozie znużenia  
świata pod nogi  
w podzięce za istnienie  
JA

jeszcze klóć się  
z wygodą  
idąc po linie  
nad przepaścią  
jeszcze ustawiam słowa  
na scenie  
i chowam kpinę  
na czas rozliczeń z życiem  
jeszcze dostrzegam

zmarszczkę  
na sumieniu  
kiedy  
zgodzę się z sobą  
i przestanę być na przekór  
— przegram

## PRZYJACIOŁOM

moi przyjaciele  
gromadka najszczerzych  
błaznów  
ty  
znajomy  
na jeden dzień  
w dialogu nie zbytnim  
wzruszeniem ramion  
ty  
w śmiechu z niczego  
odnajduję was  
w zakamarkach pamięci  
wynoszę na piedestał  
daję uśmiech  
jak zniczą na grobie świętego

☆  
w szaleństwie między  
mylem podłogi a kościołem  
strach przed traconym  
i niepewność  
kolejnego  
kroku  
trzeba wtedy  
wziąć siebie pod pachy  
pociągnąć do przodu  
aby inni  
nie stratali

(III nagroda w konkursie literackim młodzieży szkół ponadpodstawowych — Legnica 86).





## II Lubińskie spotkania z Literaturą miłosną

nie udzielała pożyczek, za godziwym procentem, oczywiście. Stara Betsy cieszyła się więc dobrą opinią, ale niezbyt już świetnym zdrowiem i o jej względy zabiegano tym starannie, że jedynym spadkobiercą Betsy był jej siostrzeniec Paweł, opiekujący się z niedołężnością starszą i cieszącą się z kolei zdrowiem znakomitą, ale opinię miał w miasteczku nie

ku nikogo obcego, żadnego przybysza, który mógłby zwrócić na siebie uwagę i podejrzenia. I tym razem sprawcy nie udało się wykryć, a kiedy w dwa tygodnie później okradziono plebanie — w miasteczku zawrzało. Zaczęły się szerzyć domysły, podejrzenia. Nie naruszalne dotąd wzajemne zaufa-

ścielnego, tym bardziej że kościelny jak zwykle pachniał winem mszalnym i nawet bystry sierżant miejscowej policji nie dostrzegł żadnego związku między świecami, zapalonymi przed świętym Sylwiuszem, a włamaniami i kradzieżami w miasteczku.

Ale urażony w swojej ambicji stary kościelny nie dał za wygraną. Kiedy po pewnym czasie włamano się do sklepu zegarmistrza — stary kościelny natychmiast pobiegł sprawdzić: przed świętym Sylwiuszem palila się czwarta świeca!

Nazajutrz, po włamaniu do gospody — święty Sylwiusz miał już piątą świecę, a po kradzieży u fryzjera — szóstą...

Na próżno jednak usiłował stary kościelny zainteresować swoimi rewelacjami sąsiadów i policję, Postanowił więc działać na własną rękę. Przez kilka nocy czuwał w kościele i wreszcie się doczekał: tuż przed świtem dostrzegł skradającą się ku obrazowi świętego Sylwiusza sylwetkę, w której rozpoznał bez trudu siostrzeńca starej Betsy Pover — Pawła...

Sprawa okazała się prosta: Betsy Pover, nie mogąc ściągnąć, ani doprosić się o zwrot sum jej należnych od swoich dłużników — postanowiła sama wymierzyć sprawiedliwość, jako że w Alfa City ani sądu, ani komornika nie było. I w tym celu posłużyła się swoim siostrzeńcem, a żeby uspokoić swoje sumienie i usprawiedliwić się przed świętym za wybór sposobu, w jaki wymierzała tę sprawiedliwość swoim dłużnikom — ofiarowała świętemu świecę.

Jedno wszakże w tej całej historii pozostało niejasne do tej pory: gdzie kupowała świecę?... Od lat bowiem w żadnym ze sklepów Alfa City nie sprzedano ani jednej świecy...

## SIEDMĄ ŚWIECĄ

KAZIMIERZ KOSZUTSKI

najlepszą, chociaż to nie on ugaśniał się za spódniczkami, dziewczęta z własnej pilności darzyły go szczerze swymi względami i wdziękami — w nadziei, że się im to kiedyś, po śmierci Betsy — so- wicie opłaci.

Przybysze z obcych stron zaglądali tu rzadko i kroniki miasteczka od niepamiętnych czasów nie notowały żadnych skandali. Może się to wydać dziwne, ale mieszkańcy Alfa City byli zadowoleni ze swego losu i tylko nieliczni młodzi wyruszali stąd w świat, aby spróbować innego, ciekawszego życia.

W miasteczku była oczywiście poczta, apteka, kościół i knajpa, i była policja, ale ta niewiele miała tu do roboty.

Aż nagle wydarzyło się coś, co poruszyło spokojne Alfa City: okradziono dom aptekarza. Policja miała wreszcie zajęcie, mieszkańcy — nowy temat do rozmów, ale po tygodniu wszystko ucichło, sprawców bowiem nie udało się wykryć. W tydzień później okradziono sklep Harry Smitha i to znów postawiło na nogi całe miasto. Od miesiąca nie widziano w miastecz-

nie wyparła podejrzliwość i nieśmiałość, sprawcą bowiem, co dla wszystkich było oczywiste, mógł, musiał być ktoś z nich, czcigodnych i spokojnych, pracowitych i pobożnych mieszkańców Alfa City. Ale i tym razem sprawca pozostał nieuchwytny, policji nie udało się go wykryć, ani wytropić żadnych śladów, co tym bardziej wzmagало ogólne podniecenie i niepokój. Wszyscy byli tak zaabsorbowani tajemniczą sprawą kradzieży, że nie zwrócili uwagi na inne tajemnicze zjawisko, którym usiłował zainteresować swoich współziomków stary kościelny, a mianowicie: oto na bocznym ołtarzu miejscowego kościoła, przed obrazem świętego Sylwiusza, o którego dotąd nikt z mieszkańców Alfa City nie dbał — stary kościelny znalazł świecę, a właściwie: trzecią świecę, o dwu poprzednich po prostu nie miał komu ani kiedy, opowiedzieć, wszyscy byli zajęci, zaprzątnięci roztrząsaniem dziwnej sprawy kradzieży. I tym razem nie zwrócono więc uwagi na informacje ko-

(Od redakcji: W cyklu prezentacji pisarzy, naszych gości na Lubińskich Spotkaniach z Literaturą Miłosną, przedstawialiśmy już Wiesława Kazaneckiego, Waldemara Smaszcza, pisaliśmy o twórczości Jana Dobraczyńskiego, dziś natomiast przypominamy Kazimierza Koszutskiego, prozaika, poetę i publicystę. Koszutski jest autorem takich m. in. tomów poezji i prozy: „Trudny horyzont”, „Ostatnia ziemia”, „Szeptem”, „Droga dosłowności”, „Nie wierzyć tulipanom”, „Spotkanie o zmierzchu”. Na Dolnym Śląsku mieszka Kazimierz Koszutski od 1945 roku, pracował jako nauczyciel oraz dziennikarz radia i prasy. Przez pewien czas związany był z Legnicą, jako kierownik literackiej teatru. Poniżej — udostępniony nam nowy utwór tego autora.)

Alfa City było cichym, spokojnym miasteczkiem nad rzeką, u podnóża niezbyt wysokiego pasma gór, na uboczu, z dala od hałaśliwych centrów przemysłowych i mogłoby zrobić karierę jako atrakcyjny ośrodek wypoczynkowy, właśnie dzięki swemu położeniu, rzecze, górom i czystemu powietrzu, gdyby nie brak dogodnych dróg dojazdowych. Mieszkańcy Alfa City, pracownicy i poczciwi, żyli z rzeki i lasu, zajmowali się rybołówstwem i splawianiem drewna, część pracowała w miejscowym tartaku, innym umożliwiała związane kołca z końcem uprawianie różnych pożytecznych rzemiosł. Jeśli zdarzały się w ich życiu okresy trudne czy wręcz krytyczne, albo jeśli podejmowali jakiegś śmielsze czy kosztowniejsze inwestycje — o pomoc zwracali się zwykle do starej Betsy Pover, która po jakimś drogiem zmarłym odziedziczyła sporą sumkę i chętnie

## towarzyska kronika kulturalna

Jury konkursu na wiersz i opowiadanie o miłości napracowało się jak nigdy, ale też swoje radości przeżyło. **Kazimierz Koszutski** np. po przeczytaniu dwutys. stron maszynopisu przyznał się do żywszego bicia serca, a koledzy stwierdzili u niego wyraźne podniecenie emocjonalne. **Gerard Górnicki**, znany z poczucia humoru, jakoś dziwnie przewracał oczami i uśmiechał się w nieznanym kierunku, zaś **Janusz Termer**, warszawski krytyk wciąż wzdychał, co wzbudziło niepokój, jako że jest to surowy racjonalista i człowiek dużej powagi. Natomiast dyrektorka KMPK-u **Danuta Dąkowska** na wieść że napływają wciąż nowe prace, zaczęła się beznadziejnie rozglądać, czy starczy jej pomieszczeń gospodarczych. Świadkowie twierdzą, że nawet przebakiwała o adaptacji sali ślubów dla literatury miłosnej, co nie byłoby takie złe, bo i ślub miłości jest i poezja. Inni świadkowie twierdzą natomiast, że rzeka liryki miłosnej wyzwoliła u pani **Dąkowskiej** niezwykłą

energii organizacyjną w co my nie wierzymy, bo czyż można jeszcze bardziej działać na tzw. niwie kultury.

★

Ale skoro o konkursie „miłosnym”, to trzeba powiedzieć, że dużym taktem i kulturą cechowało się przyjęcie gości, jurorów w KMPiK przez dyrektorkę tej placówki. Przydałby się taki taktyczny w wielu innych placówkach. **Równocześnie sprawnością techniczno-organizacyjną** popisali się działacze **TMZL**, starannie przygotowując na dzień obrad jurorów swoje zadania. Elegancja taktyki i dobre manery — tego nigdy za dużo. Szczególnie to cenne, że tematem II Spotkań z Literaturą... jest właśnie miłość, a więc motyw wymagający wyjątkowej delikatności. Podobały się nam pierwsze oznaki zrozumienia sprawy przez organizatorów konkursu. **Mamy nadzieję, że przebieg II Spotkań z Literaturą Miłosną potwierdzi** wysoką kulturę legnickich placówek kulturalnych w przyjmowaniu gości.

★

Na „Spotkania” zapowiada swój przyjazd świetna poetka **Alicja**

**Patay-Grabowska**, dyskretna i subtelna, znawczyni serc i duszy ludzkiej, a szczególnie duszy kobiecej. Pani **Alicja** zajmuje się również krytyką literacką. Czarująca dama, o niezwyklej urodzie, pewnie zaskarbi sobie przyjaźń — i — co możliwe — miłość w niejednym sercu czytelników. A ci, co mają małe dzieci, prawdopodobnie spotkali się ze strofami dla najmłodszych, za które **Alicja Patay-Grabowska** uzyskała niejedną nagrodę.

★

Chyba jednym z najmłodszych uczestników „Spotkań” będzie **Józef Baran**, wysoko ceniony przez krytykę literacką poeta. Na co dzień zajmuje się pracą dziennikarską w krakowskich „Więściach”.

★

Niepokoje nieco fakt, że niektóre placówki **KGHM** nie odpowiedziały na zaproszenie do udziału w spotkaniach z książką. Organizatorzy wysłali odpowiednie pisma i zawiadomienie do dyrektorów pracowniczych takich za-

kładów, jak **ZG „Lubin”**, **Zakład Robót Górniczych**, **Zakład Remontowo-Montażowy**, **Zakład Doświadczalny**, **Zakład Transportu**, czy **polkowieckich — ZG „Polkowice”**, **„Rudna”**, nie mówiąc o „**Głogowie**” czy „**Legnicy**”. Czyżby **W CZEŚCI** tych zakładów książka była zbyt cenna?

★

W roku ubiegłym wyraziliśmy zaniepokojenie brakiem żywszej opieki nad hotelami robotniczymi, jeśli idzie o czytelnictwo, oświatę, kulturę. W tym roku **pisarze** chcieliby się spotkać z **hutnikami, górnikami, kadrą techniczną w hotelach robotniczych**, ale jak dotąd nie obserwujemy ze strony odpowiedzialnych za stan kultury wyraźnej aktywności w tym względzie, a czasu pozostało niewiele. Żeby nie działać na ostatni dzwonek, bo utrudni to organizatorom prace. Dla pisarzy — gości z Warszawy, Krakowa, Wrocławia czy Poznania — kontakty z czytelnikami to także ważne wydarzenia.

**KORNIK**



# Długo byłem pod dechami

Z JANUSZEM ZARENKIEWICZEM rozmawia Bogusława Machowska



Fot. J. Kosiński

— Jakie znaczenie (i w jakiej kolejności) mają dla pana te słowa: zasława, sława, dom, przyjaciiele?

— Najważniejszy jest dla mnie dom. Sława przemija szybko, pozostają tylko jej ślady w kronikach klubu, zaś z rodzina, dobra rodzina, chciałoby się związać na całe życie. Przyjaciele? Raczej koledzy. Zmieniają się często, w zależności od miejsca i układów. Tak, na pewno dom jest dla mnie najważniejszy, chociaż teraz jestem w nim gościem, bo wyjeżdżam, mecze, zgrupowania. Sport dobry jest do jakiegos czasu, później trzeba mieć dokąd wrócić.

— A pieniądze?

— Są potrzebne. Jeżeli robi się wynik, to są i pieniądze. Ale zanim dojdzie się do wyniku, to trzeba się dobrze napracować. Nic za darmo.

— A za ile?

— Na przykład za ostatni tytuł mistrza Polski wypłacono mi jednorazowo podwójne stypendium, czyli 54 tys. zł. Nie jest to za dużo, ale przyda się tych parę groszy, żeby coś kupić.

— Co?

— Powiem pani w tajemnicy: ocieplany płaszcz skórzany, widziałem takie w Pruszkowie.

— Te zakupy robi pan już po powrocie z Meksyku i Stanów? Jedzie pan tam z nadzieją na zwycięstwo?

— Na każde zawody jęde z myślą o zwycięstwie. Teraz też liczę na to, że coś zdobę. — nie wybieram się przecież na wycieczkę.

— Mówi się, że dla pana są to mistrzostwa ostatniej szansy. Mówi się też, że zbyt dużo czasu był pan w cieniu, że przepadł pan szczyt swoich możliwości, bo przecież wyniki, jakie osiąga pan obecnie, były do zdobycia już przed kilku laty.

— Maja rację ci, którzy mówią, że to moje ostatnie mistrzostwa świata — za cztery lata byłbym już chyba za stary, żeby jeszcze się liczyć. Ale wcześniej jest jeszcze olimpiada... A zarzut, że przepadłem swój dobry okres — to nie ja, to działacze z PZB mieli inną punkt widzenia. Dla nich zawsze byłem tym drugim, bo był Skrzecz, Klass, I chociaż wykazywałem chęć do przygotowań, nie było dla mnie miejsca w reprezentacji. Na imprezy sortowe jeździł inni, nie zawsze ci lepsi. A ja wciąż byłem w cieniu, pod dechami. I chociaż wygrałem z Klassem, to on, a nie ja, do-

jechał na mistrzostwa Europy, do Hawany wysłano Słusarczyka, na mistrzostwa w Warnie nasza reprezentacja pojechała bez mojej wagi... Dopiero, kiedy zalałem się na mistrzostwa w Budapeszcie, gdzie zrobiłem medal pokazałem się z dobrej strony zwróciłem na siebie uwagę — sytuacja się zmieniła.

— Ma pan żal do tych działaczy?

— Miałem, i to ogromny, ale już mi przeszło. Nareszcie walczę tam, gdzie chciałem walczyć.

— Ile lat pracował pan na ten sukces, jakim jest obecny niekwestionowany tytuł mistrza kraju w wadze superciężkiej?

— Od stycznia 1975 r. Wtedy trafiłem do sekcji bokserkiej, po tygodniu już zaliczyłem pierwsze walki.

— Do uprawiania boks zapewne namówili pana koledzy. Tak przynajmniej podaje większość bokserów, mówiąc o początkach swojej kariery.

— Do sekcji przyszedłem zupełnie przypadkowo, ale o boksie marzyłem już jako mały chłopak. W piątej klasie podstawówki miałem już rekawice, chciałem boksować, lecz rodzice byli przeciwni i nic z tego nie wyszło. Znacznie później pojechałem z kolegami do Prudnika, zobaczyłem trening bokserki. Trener Żuchowski popatrzył na mnie, dał rekawice — i już byłem jego zawodnikiem. Przez dłuższy czas mówiłem rodzicom, że jeżdżę na treningi siatkówki, a oni prawdy dowiedzieli się z gazet, kiedy zdobyłem mistrzostwo Opolszczyzny. Wtedy ojciec kazał mi wybierać: boks albo saksofon. Uczyłem się grać na trabce, ojciec obiecał mi kupić saksofon, ale kiedy wyszła sprawa boks, miałem zdecydować, co chce robić. Moje marzenia o boksie były silniejsze. Kiedy zacząłem trenować marzyłem, że zdobę tytuł mistrzowski w kolejnych kategoriach wiekowych, że zostanę mistrzem Polski. O tym, że mogę osiągnąć wyżej, wtedy nie myślałem, wydawało mi się to takie odległe i niemożliwe. W 75 r. — mistrz Opolszczyzny, w 77 — mistrz Polski juniorów, w 78 — młodzieżowców, w latach 81, 82 i 86 zdobyłem tytuły mistrza Polski w wadze superciężkiej.

— Zwycięstwa przekonały rodziców do boks?

— Niezupełnie. To znaczy interesowali się moimi wynikami, teraz też rodzeństwo zbiera wycinanki z gazet, czasem młodszy brat przyjeżdża na mecz. Chyba są ze mnie dumni, zresztą oni najlepiej wiedzą, ile wyrzeczeli kosztował mnie każdy kolejny rok poza domem. Miałem osiemnaście lat, kiedy wyjechałem ze swojej wioski, najpierw mieszkalem w hotelu, potem dostałem mieszkanie. Powoli nabierałem ogłady, rutyny. Wie pani, ja dawniej byłem bardzo nieśmiały, najchętniej odpowiadalem półsłówkami, dopiero po paru latach rozkreśliłem się. Sport był moją szansą i chyba ja wykorzystałem.

— Jak pan ma wykształcenie?

— Zawodowe: mechanik-kierowca.

— W szkole był pan agresywny?

— Nie. Koledzy nieraz zaczepiali, a zwłaszcza kiedy dowiedzieli się, że trenuję, prowokowali: E, bokser, chodź, pokaż, co potrafisz. Pasowałem: Dobra, jesteście lepsi. Widziałem w życiu wiele bólek i nigdy nie pchałem się do nich, bo czasem niechcący można sobie narobić kłopotu.

— Kiedy ostatnio bił się pan poza ringiem?

— Nigdy. Chociaż nie, raz, ale wtedy chodziło o obronę życia. To było w Austrii — wracaliśmy z dyskoteki, w parku skoczył do mnie Murzyn z nożem w reku. Musiałem uderzyć.

— A co z Murzynem?

— Zdażył lekko mnie skaleczyć w ramię, rana goiła się pół roku.

— A poza tym przypadkiem, nigdy nie narozrabiał pan na jakiejś zabawie, wiejskim weselu?

— Absolutnie. Kiedyś na zabawie sylwestrowej zaczęła się bijatyka, więc wyszliśmy z bratem zza stolika, uciśzyliśmy orkiestrę, chłopaków wyprowadziliśmy na zewnątrz — tam mogli tłuc się dalej.

— Czy bokserowi łatwo jest namówić dziewczynę, żeby została jego żoną?

— Niektóre uważają, że bokser będzie w domu okazywał swoją siłę, boja się, że może zbić. Nie wyobrażam sobie, żebym mógł uderzyć kobietę. Ja znalazłem żonę, mam syna, jestem bardzo szczęśliwy.

— Ile czasu spędza pan z rodziną?

— Dłużej byliśmy ze sobą pod koniec ub. roku. Później trzy miesiące przygotowań do mistrzostw Polski i wspólny wyjazd na obóz przygotowawczy kadry w Zakopanem. Dzień po zakończeniu obozu wyjeżdżam do Meksyku i Stanów, na sześć tygodni. Po przyjeździe — liga, w lipcu znów obóz w Zakopanem, ale bez rodzin, potem dwa dni w domu i wyjazd do Cetine. Później mecz Polska — Węgry i początek sezonu, który kończy się w listopadzie. Liczę, że dopiero w grudniu będę dłużej w domu.

— Czy jest coś, czego pan się boi?

— Tak. Boję się każdego dnia, żeby mi samochodu nie ukradli.

— A nie boi się pan tego, że uprawianie boks może panu przynieść nieszczęście?

— Nawet o tym nie myślę. Pewnie, są jakieś urazy, ale nie dopuszczam nawet do siebie takiej myśli, że mógłbym być w wieku 40 lat odrzucony na margines życia.

— Nie myśli pan o tym, czy nie wierzy w taką ewentualność?

— Nie wierzę.

— A przypadek Cassiusa Clay'a?

— To są nieporównywalne sprawy — on był bokserem zawodowym, naboksował się w życiu sporo, sporo też na to głowę przysiał.

— Serii ciosów oczekuje nie tylko publiczność, młodzi zawodowcy, boks amatorski to także połamane nosy, rozbite łuki, szczęki, nokauty i — to prawda, że sporadycznie — nawet przypadki śmierci na ringu.

— To prawda, zwłaszcza w pojedynkach w wagach ciężkich kibice czekają na to, że zobaczą efektowną serię ciosów, po której zawodnik się wywróci, będzie liczony. Upadek boksera to największa atrakcja, publiczność czeka na zainicjowanie siły. A nie na tym wyłącznie rzecz polega. Jak boksuja Kubańczy czy Amerykanie? Przede wszystkim — technicznie. Prezentują efektowny boks, gdzie technika popiera siłę.

— Nie myślał pan o uprawianiu boks zawodowo?

— Absolutnie nie. Ja nastawiałem się wyłącznie na boks amatorski. Miałem kiedyś taką propozycję od Austriaków, gdzie trochę boksowałem. Odmówiłem zdecydowanie. A poza tym, ja nie mam warunków fizycznych na zawodowstwo w mojej wadze.

— Liczył pan swoje walki?

— Każdy bokser je liczy. Odróż walk z bokserami zagranicznymi w książeczce walk mam około 150 wpisów. W tym chyba 18 porażek, 3 remisy, jeden k.o.

— Z której z nich jest pan najbardziej zadowolony?

— To trudno wybrać, walczę przecież od 12 lat. Gdyby pani zapytała o najbardziej przykra, to powiedziałbym, że była nią walka w Stanach, kiedy przegrałem przez k.o. już po komendzie stop. Wprawdzie podniosłem się na ośm, ale... Najlepsza walka — to chyba tegoroczne spotkanie w Gdańsku z Rybińskim.

— A z kim chciałby pan się spotkać w ringu?

— Nie potrafię powiedzieć, myśle o wielu zawodnikach. Chciałbym zaboksować z Jakowlewem, tym, któremu oddałem walkower w Budapeszcie, kiedy po kontuzji miałem porażkę zuchwy skroniowej. Chciałbym tak zaboksować, żeby udowodnić, że było mnie stać na zwycięstwo. Czy się jeszcze spotkamy? — wszystko jest możliwe.

— Czy uważa pan, że w historii boks polskiego coś po panu pozostanie, coś, co automatycznie będzie łączyć się z nazwiskiem Zarekiewicz?

— (Śmiejąc się.) Może pracownik? Technicznie jestem niezły, ale są lepsi. A więc chyba nawi, niektórzy koledzy zazdrościli mi ich.

— Właśnie nogi ubezpieczyłby pan najwyżej, gdyby istniała taka możliwość?

— Nie. Głowe.

— Trener Massier mówił mi, że nie sprawia pan żadnych kłopotów wychowawczych, że sukces nie przewrócił panu w głowie, że nie uważa się pan za gwiazdę. Jak pan sądzi, czy podobnie myślał o panu koledzy z klubu?

— Oni pewnie uważają, że jest inaczej. Czasem mówią, że się wynoszę ponad nich, dostrzegają mi, że myślę tylko o wynikach. Nie zwracam na to uwagi. Kilka osób poznało mnie bliżej i wiedza, jaki jestem naprawdę.

— Niektórzy kibice wołają: „Zaran”, słyszałem też, że wołano: „Dzidius”. Brzmi to bardzo dziwnie, kiedy tłum krzyczy: „Dzidius, dołóż mu”. Pan to słyszy?

— Krzyk kibiców podkreca do walki, zwłaszcza jeśli są to moi kibice. To jest doping, bardzo potrzebny bokserowi, który soła się dać do zwycięstwa, do tego, by wytrwać kondycyjnie, by od pierwszej do ostatniej rundy prowadzić. Boks jest niewymiarą dyscypliną, czasem zawodnik zostanie oszukany, wtedy sympatia publiczności podbudowuje.

— Pan kupuje publiczność także swoistą błazenadą, która rozbawia kibiców, rozśmiesza.

— Tych numerów z chowaniem się za siedziem, z unikami, nie wolno robić. Trzeba uważać, żeby tego triku nie powtórzyć przy tym samym arbitrze ringowym, bo można zainkasować ostrzeżenie. Ale ja czasem, jeśli wygram wysoko, pozwalam sobie na taki numer, który podoba się publiczności.

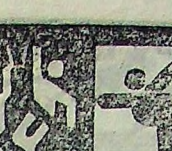
— Czy nie jest pan zmęczony boksem?

— Boksem nie, bo lubię te dyscypliny. Mecz mnie wysięk, którego wymaga trening, zwłaszcza ten przygotowawczy. Już po woli będę pasował, mam przecież 27 lat. Ale jeszcze trochę chciałbym naboksować.





# SPORT



## Dobry mecz na zakończenie wiosennej rundy

Słowa uznania i podziękowania należą się piłkarskiej kadry Zagłębia za wspaniałą postawę w rundzie wiosennej i wywalczenie 12. miejsca w końcowej tabeli rozgrywek o mistrzostwo I ligi!

Uznania — gdyż po pierwszej serii spotkań mało kto z sympatyków lubińskiej jedenastki wierzył, że utrzymają się w ekstraklasie, podziękowania zaś za hart ducha i sportową walkę do końca gwizdka ostatniego meczu tej edycji rozgrywek.

Utrzymanie się wśród najlepszych zespołów piłkarskich kraju jest — moim zdaniem — zasługą przede wszystkim szkoleniowców, a zwłaszcza mgr. Grzegorza Szerzenowicza, który objął stanowisko I trenera w najtrudniejszej dla drużyny sytuacji. On właśnie zmontował z tych samych zawodników, jakimi dysponował poprzedni szkoleniowiec mgr E. Różański, zespół, który zaczął się liczyć na krajowej arenie.

Mamy jeszcze wiele pretensji do poszczególnych piłkarzy za braki techniczne i słabe wykonywanie taktycznych zaleceń szkoleniowców, ale musimy przyznać, że lubiński zespół potrafi już wie-

le i może waleczyć z powodzeniem nawet z czołowymi drużynami!

Uznania należy się także działaczom klubu, którzy mimo początkowych niepowodzeń, potrafili stworzyć wokół piłkarzy właściwą atmosferę i nie załamali się a mogli wobec niewybrednej nagonki na klub niektórych pism sportowych, przede wszystkim krakowskiego „Tempa”. (Ocenił relacji „Tempa” i jego aktualnego korespondenta z Lubina poświęcimy więcej miejsca w jednym z następnych numerów „PM”).

Przed ostatnim meczem ligowym z łódzkim LKS sytuacja w dolnych rejonach tabeli stwarzała pewne zagrożenie dla Zagłębia. Lubinianie musieli zremisować z groźnym rywalem by zapewnić sobie dalszy byt w ekstraklasie. A zdobycie punktu nie było takie łatwe, z uwagi na widoczny spadek formy, jaki zasygnalizowano w spotkaniach z Górnikiem Wałbrzych i wrocławskim Śląskiem. Pełna jednak mobilizacja w zespole (wyjazd na kilkodniowe zgrupowanie do Wągrowca) oraz chęć zademonstrowania swojej wiernej publiczności postawy godnej I-ligowców, uświadczniły się

już w pierwszych minutach na boisku. Gospodarze od początku meczu ruszyli do ataku stwarzając wiele groźnych sytuacji pod bramką gości. W 9 min. Krakowski przytomnie wykorzystał zamieszanie na polu karnym łódzian i z kilku metrów skierował piłkę do bramki Robakiewicza. Na trybunach szła radość. Goście również szybkimi rajdami przedostawali się na przedpole gospodarzy. Koszarski był jednak zawsze na posterunku, a dzielnie pomagał mu Madrachowski, Wałowski i Pietrzykowski. Końcowy sukces i zwycięstwo 2:0 przypieczętował Stelmasiak, który „słówką” zdobył drugą bramkę. Od tego momentu przewaga Zagłębia utrzymała się do końca gwizdka. Zasłużona wygrana i to w dobrym stylu! Lubinianie godnie więc zakończyli wiosenną rundę i pierwszy rok obrotu w I lidze!

W zespole gospodarzy na szczególne wyróżnienie zasłużyli Kowalski, Kujawa, Kubot i Stelmasiak.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Madrachowski, Wałowski, Pietrzykowski, Kubot, Kowalski, Ptak, Stelmasiak, Kujawa, Krakowski, Stańko (od 84 min. Dudala).

### KOŃCOWA TABELA

|                        |             |
|------------------------|-------------|
| 1. Górnik Zabrze       | 30 46 70:17 |
| 2. Legia Warszawa      | 30 42 55:29 |
| 3. Widzew Łódź         | 30 41 40:25 |
| 4. Lech Poznań         | 30 36 36:29 |
| 5. GKS Katowice        | 30 31 46:45 |
| 6. Górnik Wałbrzych    | 30 30 41:50 |
| 7. Śląsk Wrocław       | 30 29 39:36 |
| 8. LKS Łódź            | 30 28 36:36 |
| 9. Ruch Chorzów        | 30 28 35:39 |
| 10. Pogoń Szczecin     | 30 28 44:44 |
| 11. Stal Mielec        | 30 25 25:32 |
| 12. Zagłębie Lubin     | 30 25 22:32 |
| 13. Motor Lublin       | 30 25 33:47 |
| 14. Lechia Gdańsk      | 30 24 23:35 |
| 15. Bałtyk Gdynia      | 30 23 28:47 |
| 16. Zagłębie Sosnowiec | 30 20 24:54 |

★

Kolejne niepowodzenie zanotowali piłkarze Chrobrego, którzy w meczu o mistrzostwo II ligi ulegli na wyjeździe Radomiakowi 0:2 (0:0).

Głogowianie spotkają się w niedzielę o godz. 16.30 z wrocławską Ślęzą. Można sądzić, że gospodarze wykorzystają tym razem afekt własnego boiska i polepszą swoją lokatę w tabeli (8 miejsce — 22 pkt.).

M. MACHNICKI

## Lekkoatleci Zagłębia w natarciu

Dla uczczenia 41 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem lubiński OSiR organizuje 9 maja masowy bieg uliczny. Trasa biegu przebiegać będzie następująco: al. Niepodległości, Armii Czerwonej, pl. Wolności, Mieszka I i z powrotem na al. Niepodległości, gdzie znajdować się będzie meta.

W poszczególnych konkurencjach startują: uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych (dziewczeta i chłopcy) na dystansie 800 m. Również reprezentacje lubińskich zakładów pracy (kobiety i mężczyźni) biegać będą na dystansie ok. 800 m. W każdej kategorii wiekowej punktowani będą zawodniczki i zawodnicy do 40. miejsca. Dla najlepszych ekip oraz zwycięzców indywidualnych w kategorii szkół podstawowych i ponadpodstawowych przewidziano nagrody i puchary, ufundowane przez Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta oraz OSiR.

3 maja na stadionie OSiR przy ul. Odrodzenia odbędzie się młodzieżowy miting lekkoatletyczny. Początek o godz. 11. Natomiast 8 maja otwarty miting L.A. a 10—

—11 wojewódzkie mistrzostwa szkół. Imprezy te rozpoczyna się również o godz. 11.

★

O systematycznym rozwoju sekcji lekkoatletycznej lubińskiego Zagłębia świadczyć mogą następujące fakty. Reprezentanci klubu startowali w corocznym biegu przełajowym o Puchar Wyzwolenia Stalagu VIII w Żaganiu. Najlepiej spisał się Tomasz Kukla, który w kategorii młodzików na dystansie 2000 m. zajął pierwsze miejsce wynikiem 7.55.0. W tej samej konkurencji wśród dziewcząt Ewa Dec zajęła trzecie miejsce. Na podium stanęła również Małgorzata Chalecka, która w biegu juniorek młodszych na dystansie 2000 m. uplasowała się na drugiej pozycji. W biegu juniorek na dystansie 3000 m. aktualny członek kadry juniorek Dariusz Stańczyszyn sklasyfikowany został na drugiej pozycji, a Jacek Unieki na 20. miejscu. Również dobrze spisał się Jacek Kazimierzczak z lubińskiego Cuprum zajmując w tym biegu trzecie miejsce.

Podczas strefowych eliminacji do mistrzostw Polski w biegach przełajowych, które odbyły się w Oleśnicy, bardzo dobrze zaprezentowali się również zawodniczki i zawodnicy Zagłębia oraz MKS Cuprum. W biegu na 3000 m. juniorek młodszych zwyciężył Jacek Kazimierzczak (Cuprum), na dystansie 5 tys. m. juniorek młodszych najlepszym okazał się Dariusz Stańczyszyn (Zagłębie), a na 2000 m. juniorek młodszych Małgorzata Chalecka uplasowała się na drugiej pozycji.

W tym samym czasie odbył się w Wałbrzychu sześciomecz młodzików. I tam także dobrze wypadli reprezentanci Zagłębia. Karol Radziński ustanowił rekord okręgu młodzików w pchnięciu ku-

la wynikiem 13.69 m. zajmując drugie miejsce w tej konkurencji. W biegu na dystansie 300 m. Rajmund Kółko zajął trzecią lokatę. Mamy nadzieję, iż coraz głośniejsi będzie o naszych lekkoatletach!

(mm)

### Konkurs fotograficzny

Z okazji 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i 10-lecia powstania Okręgowego Związku Żeglarskiego w Legnicy organizowany jest konkurs fotograficzny pt. „Zagle”. Celem konkursu jest spopularyzowanie wśród żeglarzy amatorskiej fotografii artystycznej oraz zorganizowanie wystawy stanowiącej dopełnienie imprez związanych z tymi rocznicami.

Ostateczny termin przyjmowania prac upływa z dniem 30 czerwca br.

### TENIS STOŁOWY

Zakończyły się już rozgrywki ligi wojewódzkiej kobiet i mężczyzn w tenisie stołowym. Awans do klasy międzywojewódzkiej wywalczyły drużyny Ursusa Złotoryja. A oto tabela:

#### KOBIETY

|                      |            |
|----------------------|------------|
| 1. Ursus Złotoryja   | 6 12 42:18 |
| 2. Olimpia Krotoszyn | 6 7 30:31  |
| 3. Konfeks Legnica   | 6 5 29:30  |
| 4. Górnik Polkowice  | 6 0 17:47  |

#### MĘŻCZYŹNI

|                      |               |
|----------------------|---------------|
| 1. Ursus Złotoryja   | 14 22 176:76  |
| 2. Olimpia Krotoszyn | 14 20 157:95  |
| 3. LZS Pielgrzymka   | 14 20 143:109 |
| 4. LZS Dobrzejewice  | 14 14 118:134 |
| 5. Dolparkart Chojna | 14 13 142:110 |
| 6. LZS Ruszowice     | 14 11 98:156  |
| 7. LZS Kozie Doly    | 14 7 91:161   |
| 8. Konfeks Legnica   | 14 5 83:167   |

### Dziewczeta wywalczyły I ligę

Zagłębie pokonało MDK Ursus Chelmo 6:0. Ogniwo Chelm 6:2 oraz zremisowało ze Startem Włocławek 5:5.

Awans do I ligi wywalczyły: DOROTA DIACZYŃSKA, HELENA KOZIOL, LUIZA KURZAWA i BEATA POŚONSKA. Zespół trenuje WALDEMAR CHADZYŃSKI.

Mamy więc kolejny zespół Zagłębia w najwyższej krajowej klasie. Dobry to prognostyk dla lubińskiego klubu przed zbliżającą się rocznica 40-lecia. Serdecznie gratulujemy!

## Akrobatyka sportowa

W Warszawie odbyły się młodzieżowe mistrzostwa Polski oraz eliminacje do Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w akrobatyce sportowej. Zawodnicy województwa legnickiego zajęli w poszczególnych konkurencjach następujące miejsca:

Trampolina mężczyzn: 1. Haczkie-wicz Marek (Victoria Jawor) 2. Halada Dariusz (Aurum Złotoryja) 3. Miłot Sławomir (Victoria Jawor). Trampolina kobiet: 2. Wiśniewska Ewelina (Aurum Złotoryja) 3. Wiśniewska Elwira (Aurum Złotoryja). Trampolina synchroniczna: 1. Haczkie-wicz Marek (Victoria Jawor). Trampolina synchroniczna kobiet: 1. Wiśniewska Ewelina (Aurum Złotoryja) 2. Wiśniewska Elwira (Aurum Złotoryja). Dwójki mężczyzn: 1. Biegał Witold

Pilch Ryszard (Victoria Jawor) 4. Selent Marek (Górski Daniel (Victoria Jawor)).

Skoki akrobatyczne mężczyzn: 2. Samydyński Piotr (Aurum Złotoryja) 3. Sokolowski Robert (Aurum Złotoryja).

Dwójki mieszane: 3. Sokolowski Andrzej, Czaban Agnieszka (Aurum Złotoryja). Do Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży zakwalifikowali się: Haczkie-wicz Marek, Halada Dariusz, Miłot Sławomir, Wiśniewska Elwira i Wiśniewska Ewelina. Biegał Witold, Pilch Ryszard, Selent Marek, Górski Daniel, Sokolowski Robert, Sokolowski Andrzej, Czaban Agnieszka oraz dwójka kobiet Biegał Katarzyna i Gabiła Agnieszka.





#### OFERTA KGHM

W zakładach Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi trwają przygotowania do wiosenno-letniego sezonu turystycznego. Przewiduje się, że w tego-  
rocznych imprezach i wycieczkach turystyki popularnej i kwalifikowanej weźmie udział ponad 25-tysięczna rzesza pracowników KGHM i ich rodzin.  
Zakładowy organizator turystyki ze służb socjalnych, kół i oddziałów PTTK ma do zaoferowania szereg interesujących propozycji i jak zapewniają dostępnych dla każdego. Starannie przygotowywane są także tradycyjne imprezy międz Zakładowe.

W dniach 16-18 maja w Górach Kaczawskich odbędzie się X Wiosenny Rajd Turystyczny KGHM. Na dziesięciu dwu i pół, dwu i jednodniowych trasach weźmą udział 350-osobowa grupa pracowników, która spłynie się na zakończeniu imprezy w Podgór-  
kach. Organizatorami rajdu są działacze lubińskiego Oddziału PTTK i Zakładu Doskonalącego KGHM, a jego kierownikiem Stefan Walowski z Zakładów Górniczych „Lubin”. W tydzień później 23-25 maja szlakiem turystycznym Gór Strzegomskich i Kaczawskich przebiegać będzie XVIII Wiosenny Rajd Kaczawski Hutników i Górników Miedzi organizowany przez Oddział Zakładowy PTTK przy Hucie Miedzi „Legnica”. Finał tej imprezy odbędzie się na polu biwakowym w Wawosie Myśluborskim. Komandorem rajdu wyznaczono doświadzonego działacza turystycznego Józefa Indekę.

Tym razem na rzece Obrzyca 14 i 15 czerwca pływac będą uczestnicy IV Spływu Kajakowego KGHM — imprezy Oddziału Zakładowego PTTK przy Hucie Miedzi „Głogów”. Komandorem

spływu będzie jak zwykle Jerzy Hallała.

Z Obrą natomiast wodniacy zmagać się będą przez dwa tygodnie (19 lipca — 3 sierpnia) podczas IX Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego Hutników i Górników Miedzi, którego organizatorami są również działacze PTTK HM „Głogów” z niezmordowanym Jurkiem Hallałą i Ryszardem Stawieckim.

Sezon zakończy XVII Ogólnopolski Górski Rajd Górników i Hutników Miedzi w Górach Kamiennych w okresie od 15 do 21 września organizowany przez Zarząd Oddziału PTTK w Lubinie. Oddziałowa Komisja Turystyki Górskiej Klubu „Problem” i Zakład Budowy Kopalni. W rajdzie weźmie udział 550 osób. Jego kierownikiem będzie Edward Zaczęński — uczestnik jednej z wypraw himalajskich, nieustraszonego propagatora turystyki w LGOM-ie.

O szczegółach tych imprez staraj się być informować naszych czytelników na bieżąco.

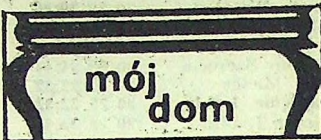
#### NOWOŚCI WYDAWNICZE

Włosna, a więc sezon turystyczny

przed nami. Tym, którzy rozpoczynają turystyczne wędrówki polecamy „Wademecum młodego turysty” (wyd. Kraj) — cena 90 zł).

Autor zamieszcza w nim informacje, gdzie i jak wędrować, wiadomości o ekwipunku, sprzęcie turystycznym i biwakowym. Poczynając turysta znajduje tu też wiele danych o ochronie przyrody, zabytków, udzielaniu pierwszej pomocy na wycieczkach, bazie noclegowej, oznakach turystycznych, a także o literaturze, która warto przeglądać przed wyruszeniem na wycieczkę z plecakiem.

Innego rodzaju lekturą jest książka Ireny Gumowskiej „Kuchnia pod chmurką” (230 zł). Są tu nie tylko informacje o jak gotować na biwakach i obozach, ale i wspaniałe przepisy na szaszłyki, jabłka w folii, bigos pachnący jałowcowym dymem itp. Autorka jak zwykle udziela też cennych rad o odżywianiu walcącym, doradza co jeść w czasie upałów i długich meczowych wędrówek. Książka ma duże powodzenie i mogą być trudności z jej nabyciem.



Zazwyczaj wolna od pracy sobotę poświęcamy domowemu porządkowi, praniu, prasowaniu. A jednak każda kobieta powinna przynajmniej co pewien czas zająć się również sobą. Przekonanie, że jest zadbana da jej więcej cier-

pliwości i wyrozumiałości wobec codziennych przeciwności. Warto więc, że właśnie wolna sobota poświęcić dla siebie. Oczywiście, jeśli ma to być realne, muszą pomóc w tym domownicy, odciążając od obowiązków domowych chociaż na kilka godzin. Nasz relaks nie ma polegać na wylegiwaniu się w łóżku do południa, gdyż wstaniami zaspane i odczęste. Taki dzień na luzie rozpoczynamy krótką gimnastyką, potem dobrą kąpiel z dodatkami ziół lub soli leczniczej. Po orzeźwiającej kąpieli, dobre śniadanie

i — zamiast na zakupy — wyruszamy z całą rodziną na spacer. Zależnie od pogody, może być on krótki lub — w pogodny dzień — wielogodzinny. Zabieramy przygotowane wcześniej kanapki i jakiś picie i staramy się, by choć połowę dnia spędzić poza domem. Starajmy się też, by planując taki relaksowy dzień, już wcześniej przygotować nieskomplikowany obiad tak, by po powrocie można go było podać bez zbędnego zachodu. Może to być jakiś mięso upieczone poprzedniego dnia, naleśniki z kapustą czy serem lub

też przygotowane wcześniej jajka faszerowane. I konieczne coś zielonego — sałata, szczybiór, ogórek. Po tak spędzonym dniu będziemy mieli zapas sił i dobrego samopoczucia na cały nadchodzący tydzień. Nie tylko my zresztą. Zwróćcie uwagę, że tylko z pozoru sobota ta ma być przeznaczona dla kobiety — wcalej tej imprezie biora udział wszyscy członkowie rodziny. Problem jedynie w tym, by pomóc kobiecie w wygospodarowaniu wolnego czasu tak, by ta sobota była naprawdę wolna od zajęć.



◆ Jak czyścić korale, które pokryły się ciemnymi plamami? Koszale nie znośa hermetycznego zamknięcia (np. w plastikowym woreczku), a poza tym wymagają kontaktu z ciepłym ludzkim ciałem. Pozbawione tego kontaktu

— obumierają. Dlatego korale należy przechowywać osobno (nie z resztą biżuterii) w drewnianym lub tekturowym pudełeczku i nosić przynajmniej co pewien czas. Można je zanurzyć od czasu do czasu w zimnej wodzie z odrobina węgla w proszku lub soli kuchennej. Oplukać je w czystej wodzie, wysuszyć, wetrzeć trochę olejku migdałowego. Wygolerować irchową szmatką. ◆ Alumirowe sztućce czyszczymy szorstkim zmywakiem i proszkiem do zmywania, wata metalowa lub gлина zmieszana z octem. Spłukać cie-

pla woda i wytrzeć do sucha. ◆ Jak szybko rozmrozić lodówkę? Do zamrażalnika włożyć rondel z wrzącą wodą. Gdy ostygnie, nalać ponownie. ◆ Jak pozbyć się starych plam z krwi? Zaplamione miejsca zamoczyć w zimnej wodzie z dodatkami boraksu lub amoniaku. Następnie wyprać w letniej wodzie z mydłem. ◆ Koncentrat pomidorowy w otwartej puszcze uchronimy przed pleśnią i zepsuceniem, jeśli posypujemy go mialką solą a następnie zalejemy olejem lub margaryną. ◆ Smalec ze

skwarkami i różnymi smakowitymi dodatkami (cebula, jabłko) można przechowywać tylko kilkanaście dni. ◆ Jak wydobyc na prawa stronę włosów włóczki moherowej? Ostro szcztok do ubrania włożyć w stara nylonowa pończochę i czyścić nią dzianinę płasko rozłożoną, przesuwając często szcztok w inne miejsce pończochy. ◆ Zniszczone lenteks myje się kilkakrotnie płynem do mycia naczyń (typu „Antek”) następnie przeciera „Frotemem” lub bezbarwną pastą do zwykłych podłóg.



**BLINY**  
1,5 szklanki mleka, 3 jaja, 2-3 dag drożdży, 1/2 szklanki śmietany, 3 szklanki maki (najlepiej krupczatki), 20 dag masła. Zacz-

nić ciasto z 2 szklanek maki, 1 szklanki ciepłego mleka, drożdży i soli i postawić na 3 godziny w ciepłym miejscu. Wbić 3 żółtka, dodać resztę maki, rozprowadzić mlekiem, dobrze wymieszać. Dodawać stopniowo śmietanę i pianę. Odstawić aby ciasto powtórnie wyrosło. Patelnię wysmarować masłem, nalewać ciasta na 1/2 grubości i szybko smażyć rumieniąc z obu stron.  
**PIKANTNE CIASTECZKA**  
2 opakowania krakersów 15 dag masła roślinnego, 30 dag żółtego

ostrego sera, 2-3 łyżki mielonej papryki. Krakersy posmarować masłem, ser zetrzeć na tarce i wymieszać z papryką. Nakładać dość grubo na krakersy i ułożyć na blasze do pieczenia. Na 10 minut przed podaniem wstawić do nagrzanego mocno piekarnika i zapiec aż ser się lekko stopi i zrumieni.  
**KLUSCEZKI PÓLFRANCUSKIE**  
3 jajka, 1/2 szklanki śmietany, maki tyle, aby ciasto miało kon-

systencje nieco gęściejsza od dobrej śmietany. Wbić jaja do garnuszka i ubijać dodając najpierw śmietanę a potem make. Gdy w cieście zaczyna się tworzyć pecherzyki — jest już dobre. Na wrząca wodę, osoloną, kładę łyżeczką od herbaty małe klusieczki (bardzo urosną w czasie gotowania) i gotować około 3-4 minut od wypłynięcia. Odcedzić. Podawać do mięs z sosem, drobiu. Można też polać masłem i posypać ostrym, żółtym serem.



**PODBIAŁ POSPOLITY**  
(Tussilago farfara)  
Jest to jeden ze zwłastków wiosny. Zaskwita bowiem już w marcu. Początkowo wyrasta nad kwiatem.

we, okryte łuskowatymi liśćmi. Kwiaty zebrane są w koszyczki barwy żółto-żółtej, po przekwitnięciu zostają such. Owocostan podobny jest jak u mniszka lekarskiego, dlatego też mniszki nazywa się dwiema roślinami. Do piero po przekwitnięciu ukazują się liście. Osadzone są one na długich ogonkach, mają kształt sercowaty: górna część jest ciemnozielona, a dolna białoszara od licznych włosków, które tworzą jakby naleśnik. Koszyczki kwiatowe zanikają się na noc.

Podbiał występuje na łąkach, brzościach rzek, łąkach, polach i przydrożach.

W lecznictwie używane są liście i kwiaty podbiału. Liście zbieramy od wiosny do czasu, kiedy zaczynają się na nich pojawiać rdza. Wybieramy dni pogodne, bezdeszczowe. Liście gotujemy bez ogonków. Do suszenia układamy pojedynczo warstwy. Suszymy nałębnie w temperaturze około 40°C. Przechowujemy w naczyniach zamkniętych, bo łatwo wilgotnieją. Kwiaty zbiera się zaraz po zakwitnięciu, ran-  
no (nie w pełni rozkwitu). Selnamy same koszyczki kwiatowe i suszymy podobnie jak liście. W surowcu odrzucamy koszyczki przekwitłe z wuchem.

Podbiał działa wykrztuślnie i osłaniająco. Należy go stosować w scho-

zreniach dróg oddechowych, jak nieżyt oskrzeli i gardła, kaszel, astma. Zaleca się też stosowanie w chorobach nerek i pęcherza oraz w zaburzeniach miesiączkowania.

Napar z kwiatów. Kwiatów podbiału łyżkę stołową zalać szklanką wrzątku. Zostawić nad przykryciem na 10 minut potem odcedzić. Pić 2-3 razy dziennie po szklance.

Napar z dodatkami rumianku. Kwiatów podbiału i rumianku po łyżce stołowe. Przetrząść i stosować jak wyżej.

Napar z liści przyrzadza się tak jak w poprzednich przepisach. Pić 2-3 razy dziennie po szklance. (b)



**SPALANIE DETONACYJNE I SAMOZAPŁON**  
Niekorzystnym zjawiskiem w pracy silników spalających jest tzw. samozapłon. Przyczyną tego zjawiska najczęściej są: zbyt niska liczba oktanowa paliwa, za duży kąt wyprzedzenia

zapłonu, nierównomierny rozkład temperatur w komorze spalania (nie właściwe chłodzenie), nagar oraz nieodpowiednia wartość ciśnienia świecy (zbyt niska).

Często w literaturze wyróżnia się osobne zjawisko samozapłonu i zjawisko spalania detonacyjnego. Samozapłon objawia się takimi samymi skutkami, jak zbyt wczesne wyprzedzenie zapłonu. Objawami i skutkami spalania detonacyjnego są:

— „suchy” metaliczny dźwięk,  
— pojawienie się czarnego dymu i iskier w rurze wydechowej,

— przegrzanie miejscowe, co może doprowadzić do przepalenia się denka tłoka, zaworów i gniazd zaworowych,  
— mniejsza sprawność i moc silnika.

Istotą zjawiska jest powstawanie innych punktów zapłonu mieszanki po-

za świecą zapłonową. W momencie pojawienia się iskry między elektrodami świecy w przeciwnych krańcach komory spalania następuje samozapłon mieszanki spowodowany nadmiernym rozgrzaniem grzybka zaworu lub denka tłoka. Mieszanka spala się wielokrotnie szybciej niż normalnie. Zderzenie powstających przy tym fal dźwiękowych daje efekt słyszalny jako stuk lub dzwonienie. Temperatura w komorze spalania rośnie gwałtownie osiągając wartości groźne dla stopów z których wykonane są zawory i tłoki. Nadmierny wzrost ciśnienia oddziałuje niszcząco na łożyska wału korbowego.

Bywa też, że po wyłączeniu zapłonu silnik w dalszym ciągu pracuje. Brutalnym sposobem na to, aby zgasić silnik jest włączenie biegu, a następnie sprzęgła.

Dł eliminacji zjawiska samozapłonu może być stosowany elektromagnetyczny zawór odcinający. Zawory elektro-

magnetyczne można spotkać w niektórych nowych egzemplarzach FSO 1500. W samochodach FSO zawór taki zamontowany jest w gaźniku w miejscu, gdzie znajduje się dysza paliwa wlegu inowego i przełotu.

Zbudowany jest z elektromagnesu, w którym jeden koniec uzwojenia połączony jest z uśwską konektorową, drugi natomiast połączony jest z masą elektromagnesu. Obudowa cewki stanowi hermetyczną komorę z tulejką redukującą, w której pracuje rdzeń ruchomy z iglicą. W stanie bezprądowym sprężyna zwrotna utrzymuje iglicę w położeniu maksymalnie wysuniętym. Po podaniu napięcia iglica zostaje wciągnięta przez elektromagnes (dysza wolnych obrotów otwarta). Zawór połączony jest przewodem z zaciskiem 16 cewki zapłonowej.

Podobne rozwiązanie można spotkać w samochodach marki Lada i Skoda.

ZDZISŁAW BOBOWSKI



# program telewizyjny

CZWARTEK, 86-05-01

7.30 Dł — wiadomości  
8.00 Transmisja uroczystości 1-majowych z Moskwy  
9.00 Z różnych stron Polski — progr. folklorystyczny  
9.50 Transmisja uroczystości 1-majowych z Warszawy, województw i stolic państw socjalistycznych  
13.45 Z polskiej fonoteki  
14.00 Jedna jest Polska — rep. film.  
15.00 „Krasierzy” — film muz.  
15.30 „Nieznosna dziewczyna” — francuski film fabularny  
16.55 Studio sport — finał Pucharu Polski w piłce nożnej GKS Katowice — Górnik Zabrze  
19.00 Wieczorynka  
19.30 Dziennik  
20.15 „Miłość ci wszystko wybaczy” — polski film fab.  
22.15 Śpiewające skrzypce

## PROGRAM II

15.05 Festyn z wędką (1)  
15.20 Robotnicza scena  
15.45 Majówka (1)  
15.55 Festyn z wędką (2)  
16.05 Popołudnie w popołudnie  
16.25 Ostatni taki mecz — program satyryczny  
16.45 Festyn z wędką (3)  
16.55 Śmieć się mistrzu  
17.10 Majówka (2)  
17.40 Festyn z wędką (4)  
17.55 Kalejdoskop taneczny  
18.25 „Wzgórze nad Sanem” — film dokumentalny  
19.00 Zrobione w Krakowie  
19.30 Dziennik  
20.15 Grać jazz  
20.40 „Uwaga dokument” — film Danuty Młodziej  
21.20 Ostatni koncert grupy „Sur”  
21.40 Z soboty na niedzielę  
22.20 „Nie ma mocnych” — polski film fabularny  
23.55 Wieczorne wiadomości

PIĄTEK 86-05-02

9.35 Domator — Domowe przedszkole  
10.00 Dł — wiadomości  
10.10 „Wieczory szachowe” — film fab. prod. CSRS  
16.25 Program dnia — Dł — wiadomości  
16.30 Majsterklepka  
16.55 Piątek z Pankracym  
17.20 Dł — wiadomości  
17.30 Gra o milion  
18.00 Bez próby  
19.00 Dobranoc  
19.10 Studium  
19.30 Dziennik  
20.00 Monitor rządowy  
20.15 Studio sport w przerwie ok.  
21.00 Dł — komentarze  
22.00 „Wieczory szachowe” — film fabularny prod. CSRS  
23.00 Studio '85  
23.50 Dł — wiadomości

## PROGRAM II

17.30 Aut  
18.00 Zatrzymane w kadrze  
18.20 Przeboje „Dwójki”  
18.30 Progr. lokalny  
19.00 „Przygody Gullivera” — film animowany  
19.30 Dziennik  
20.00 Galerie świata „Luwr”  
20.30 „Violette i Francois” — film fab. prod. franc.  
21.55 Piosenki z teatru — progr. rozr.  
22.45 Stan krytyczny  
23.25 Wieczorne wiadomości

SOBOTA 86-05-03

8.30 Tydzień na działce  
9.00 Sobótki oraz film z serii „Cztery pancerni i pies” (13)  
10.30 Dł — wiadomości  
10.40 Stare, nowe i najnowsze  
11.15 Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie  
12.00 Stare, nowe i najnowsze  
12.40 Barlery  
13.10 Na krawędzi słowa

13.30 „Za kierownicą”  
14.00 Z potrzeby serca  
14.30 Rycerskie wychowanie  
15.00 Dł — wiadomości  
15.05 Antologia dramatu powszechnego — Moller — „Świętoszek”  
16.45 Kram  
17.25 Losowanie Dużego Lotka  
17.35 Progr. muzyczny  
17.55 „Wawel zaginiony” — film dokumentalny  
18.30 Telewizyjny klub młodych  
19.00 Dobranoc  
19.10 Z kamerą wśród zwierząt  
19.30 Dziennik  
20.00 „Kamienne tablice” — polski film fabularny  
22.15 Czas  
23.05 7 dni na świecie  
23.15 Dł — wiadomości  
23.25 Sportowe rytmy tygodnia  
24.00 „Okup” (3) irlandzki serial sensacyjny

## PROGRAM I

15.00 Sobota w „Dwójce”  
15.05 Film dla dzieci: „Podróż na szerokości 16 mm”  
15.40 Tajemnice, sensacje, zagadki  
16.05 Gość „Dwójki”  
16.15 Wideoteka  
16.45 „Niezwykłe opowieści Stanisława Hadyny”  
17.20 Okolice literatury  
18.00 „Naukowa spuścizna świata arabskiego” (4) hiszp. serial dokumentalny  
18.30 Program lokalny  
19.00 Spektrum  
19.30 Dziennik  
20.00 Bis na bis  
20.55 Filharmonia „Dwójki”  
21.35 Tydzień w polityce  
21.45 Blues i okolice  
22.25 „Tragedia miłosna” (2) — wł. serial filmowy  
23.45 Wieczorne wiadomości  
23.50 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA 86-05-04

9.00 Teleranek oraz film z serii „Wspaniały świat Walta Disneya”  
10.30 Dł — wiadomości  
10.35 „Budapeszt” — film dok.  
10.55 Studio sport  
11.20 Siedem anten  
12.00 Studio sport  
12.15 Telewizyjny koncert życzeń  
13.00 Studio sport  
13.30 Kraj za miastem  
13.55 Klub sześciu kontynentów  
14.35 Ludzie naszej epoki  
15.00 Dł — wiadomości  
15.05 Teatr dla dzieci i młodzieży — Ara Garbieljan — „Talizman”  
16.00 Studio I  
18.20 Antena  
19.00 Wieczorynka  
19.30 Dziennik  
20.00 „Białe, niebieskie, czerwone” (3) — franc. serial film.  
20.55 Pegaz  
21.40 Sportowa niedziela  
22.10 Kalejdoskop — progr. public. międzynarodowej  
22.45 Z kabaretu „Szpak”  
23.30 Dł — wiadomości

## PROGRAM II

9.30 Film dla niesłyszących „Białe, niebieskie, czerwone” (5)  
11.25 Zawodowe dojrzewanie

11.55 — 22.55 „NIEDZIELA W „DWÓJCE”

12.00 Kwadrans z hejnałem  
12.15 Dł — wiadomości  
12.20 Jutro poniedziałek  
12.50 „Na obcej ziemi” (4) brazylijski serial filmowy  
13.40 Finał przebojów „Dwójki”  
14.30 Wiosna L. Poznań  
16.00 „Jak rozwiązać sноп” (3) — węgierski serial hist.  
17.00 Wiosna L. Poznań  
17.20 Kino — Oko  
18.00 Wiosna L. Poznań  
18.20 Słynne dzieła, słynni wykonawcy  
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic

19.30 Dziennik  
20.00 Studio sport  
21.00 Sensacje XX wieku  
21.25 Wielkie filmy małego ekranu „Chłopi” (5) serial TP  
22.20 Wieczorne wiadomości  
22.25 Wiosna L. Poznań  
22.55 Na 5 minut przed zaśnięciem

PONIEDZIAŁEK 86-05-05

16.25 Program dnia — Dł — wiadomości  
16.30 „Encyklopedia TDC” — „Tajemnice Kon-ol-Dikka”  
16.55 Zwierzyńce  
17.20 Dł — wiadomości  
17.30 „Bezłitosny front” (10) — serial filmowy produkcji NRD  
18.30 „Echa stadionów”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Laboratorium” — Budowa  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Rozmowa na telefon” (1)  
20.15 Teatr Telewizji — Jerzy Andrzejewski „Ciemność kryja ziemię”  
21.45 Dł — komentarze  
22.05 „Rozmowa na telefon” (2)  
22.20 „Jahu Kurek” — film dokumentalny  
23.15 Dł — wiadomości  
23.20 Język niemiecki (25)

## PROGRAM II

16.25 Program dnia  
16.30 Język niemiecki (16)  
17.00 „Blizni prawa”  
17.30 „Mama folkloru”  
18.00 Pierwsze kroki  
18.20 Przeboje „Dwójki”  
18.30 Program lokalny  
19.00 „Pieśni i wspomnienia”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Jak przychodzi zbawienie — czyli historia polskiej piłki nożnej”  
21.45 Wycieczka Czechosłowacji w Telewizji Polskiej  
22.45 „Trzecia granica” (5) — „Nieznajoma z baru Bolero” — serial TP  
23.35 Wieczorne wiadomości

WTOREK 86-05-06

9.35 Domator — Domowe przedszkole  
10.00 Dł — wiadomości  
10.10 Film dla 2 zmiany „Avenida Paulista” (1)  
15.55 Program dnia — Dł — wiadomości  
16.00 Studio sport — XXXIX Wyścig Pokoju  
17.20 Dł — wiadomości  
17.30 Gazeta rolnicza  
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy  
18.20 Plusy i minusy — czyli gospodarek znaki zapytania  
19.00 Dobranoc  
19.10 Klinika zdrowego człowieka  
19.30 Dziennik  
20.00 Zdobranie otwarte  
20.30 „Avenida Paulista” (1) brazylijski serial filmowy

## WROŻBY SPOD MIEDZIANKA

Specjaliści opracowali horoskop specjalnie dla mieszkańców naszego regionu — uwzględniając „barlery”, jakie tworzą opady i zanieczyszczenia — odgradzające nas od działania gwiazd. Wierzymy jednak, że Czytelnicy przyjmą go z przyzwyczajeniem i nie zupełnie powierzą swe losy gwiazdom.

■ BARAN (21 III—18 IV). Nadchodzące dni przyniosą sporo ciekawych spraw, zupełnie nowych. Ktoś interesujący szuka możliwości poznania cię. Poprawa sytuacji materialnej.

■ BYK (19 IV—20 V). Najbliższe dni przyniosą sytuację wymagającą uwagi i namysłu przy każdym kroku. Wprawdzie szanse są dobre, ale bardzo rozważnie stawiaj każdy krok przybliżający cię do celu.

■ BLIŻNIĘTA (21 V—22 VI). Istotne dla ciebie sprawy mogą zacząć krystalizować się w tych dniach. Wymagać będzie to niejednej rozmowy i konsultacji. Otrzymana w tych dniach wiadomość — uczeszy.

■ RAK (23 VI—22 VII). Dobre dni. To co ważne, będzie układać się pomyślnie, znajdziesz też czas na nadrobienie zaległości. Ktoś, na kim ci zależy, przygląda ci się pilnie. Warto o tym pamiętać.

■ LEW (23 VII—22 VIII). Dni pod znakiem wielu zajęć, biegania, liczenia spraw. Nie wszystkie wzbudzą twój zachwyt. Postaraj się skoncentrować na sprawach najważniejszych, to zapewni powodzenie.

21.45 Kronika Wyścigu Pokoju  
22.00 Dł — komentarze  
22.20 Wieczór z X Muzy  
23.20 Dł — wiadomości  
23.25 Jęz. angielski (25)

## PROGRAM II

16.25 Program dnia  
16.30 Jęz. angielski (16)  
17.00 Savoir vivre... a tu życie  
17.30 Prosto z morza  
18.00 Śpiewnik domowy  
18.20 Przeboje „Dwójki”  
18.30 Program lokalny  
19.00 „Nos” — pol. film telewizyjny  
19.30 Dziennik  
20.00 Ekspres reporterów  
20.15 Auto Moto Fan Klub  
20.45 „Nieznany front”  
21.15 Portret klasy  
21.45 Panorama kina radzieckiego — „Dygnitarz na tratwie”  
23.30 Wieczorne wiadomości

ŚRODA 86-05-07

9.30 Domator — Domowe przedszkole  
10.00 Dł — wiadomości  
10.10 Film dla 2 zmiany „Ballada o mężczyźnie”  
15.00 Studio sport — XXXIX Wyścig Pokoju — kryterium uliczne w Kijowie  
16.25 Program dnia — Dł — wiadomości  
16.30 Krag — mag. harcerzy  
16.55 Tik-tak  
17.20 Dł — wiadomości  
17.30 Losowanie Express i Super Lotka  
17.40 Tele-gol  
18.20 „Starość” — rumuński film dok.  
18.40 Wspólna Polska — wspólne sprawy  
19.00 Dobranoc  
19.10 Archiwum XX wieku  
19.30 Dziennik  
20.00 Publicystyka  
20.15 Studio sport — kronika WP  
22.00 Dł — komentarze  
22.25 Program dla wszystkich  
22.55 Dł — wiadomości  
23.00 Jęz. rosyjski (25)

## PROGRAM II

16.30 Jęz. rosyjski (19)  
17.00 Poradnik kliniki zdrowego człowieka  
17.30 Salon muzyczny  
18.20 Przeboje „Dwójki”  
18.30 Progr. lokalny  
19.00 Teraz my (1)  
19.30 Dziennik  
20.00 Teraz my (2)  
20.15 Dookoła świata  
20.40 Myślenie ma kolosalną przeszłość  
21.00 Teraz my (3)  
22.00 Studio sport  
22.30 Osadźmy sami  
23.15 Wieczorne wiadomości

■ PANNA (23 VIII—22 IX). Oczarowanie kimś nowo poznanym! Mimo że uczucie będzie bardzo mile i odwzajemnione, zastanów się czy wybrany obiekt wart jest twoich starań.

■ WAGA (23 IX—22 X). Pewna odmiana, nowa atmosfera, sporo nowości. Ponadto — możliwość przeprowadzenia pewnej sprawy, która może przynieść ci uznanie. Wkrótce — ważna rozmowa.

■ SKORPION (23 X—22 XI). Twoje najbliższe plany mają duże szanse realizacji. Ktoś bliski chce ci pomóc, więc nie odrzucaj tej deklaracji. W sprawach finansowych — poprawa.

■ STRZELEC (23 XI—21 XII). Niektóre sprawy przejdą twoje oczekiwania. Nie zaniedbaj tego korzystnego układu. Powolne działanie może sprawić, że jakaś doskonała sytuacja może ci umknąć sprzed nosa!

■ KOZIOROZEC (22 XII—20 I). Potrzebny ci będzie teraz spokój i opanowanie. To może zapobiec konfliktom, który wił w powietrzu. Gdy minie najgorsze, mogą nastąpić wcale nieźle chwile.

■ WODNIK (21 I—18 II). Nowe znajomości i przyjaźnie. Może to zrazić oddanych ci przyjaciół. Musisz sprawdzić, czy podzielić swą uwagę i czas. Wkrótce przekonasz się, kto naprawdę ci sprzyja.

■ RYBY (19 II—20 III). Najbliższe dni upłyną pod znakiem nowych wrażeń. Poznasz kogoś interesującego, a twoje inicjatywy i praca zostaną docenione. Również w finansach nie najgorzej.

CO? gdzie kiedy

UROCZYSTOŚCI „DNIA HUTNIKA” W ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

Akademie:

2 bm., g. 15.00 — KGHM Lubin, sala kinowa,  
3 bm., g. 17.00 — HM „Legnica”, sala WDK,  
3 bm., g. 14.00 — HM „Cedynia”, GOK w Rudnej,  
9 bm., g. 16.00 — HM „Głogów”, sala MOK.

UROCZYSTOŚCI TOWARZYSZĄCE:

GŁOGÓW — 3-4 bm. — turniej tenisa ziemnego o puchar dyr. huty oraz regaty z okazji otwarcia sezonu żeglarskiego, 6-12 bm. — turniej piłki nożnej szkół głogowskich.

LEGNICA — 4 bm. — dzień otwarty huty, g. 10-18 — festyn w łasku zlotoryjskim, imprezy rekreacyjno-sportowe dla dzieci i młodzieży.

CEDYNIA — imprezy w Rudnej — 7 bm., g. 15.30 — piknik huty, 7-10 bm. — imprezy sportowo-rekreacyjne na boisku sportowym.

POLKOWICE — 1 bm., g. 10.00 — „Górniki” — kiermasz książek i płyt, g. 12.00, korty tenisowe, ul. Kolejowa — turniej tenisa ziemnego dla młodzieży, g. 12.00, boisko, ul. 11 Lutego — festyn rekreacyjno-sportowy dla rodzin usportowionych, g. 15.00, stadion — mecz piłki nożnej Górnik Polkowice — Robur Zittau, od g. 13.00 w amfiteatrze miejskim festyn pierwszomajowy, 2 bm., g. 17.00 — OKA „Górniki” — wieczornica „Ballady polskie”, 3 bm., g. 10.00, w Szkole Podstawowej nr 1 — mecz tenisa stołowego „Górniki” — NRD, g. 11.00, boisko, ul. 11 Lutego — turniej „dzikich drużyn” w piłce nożnej.

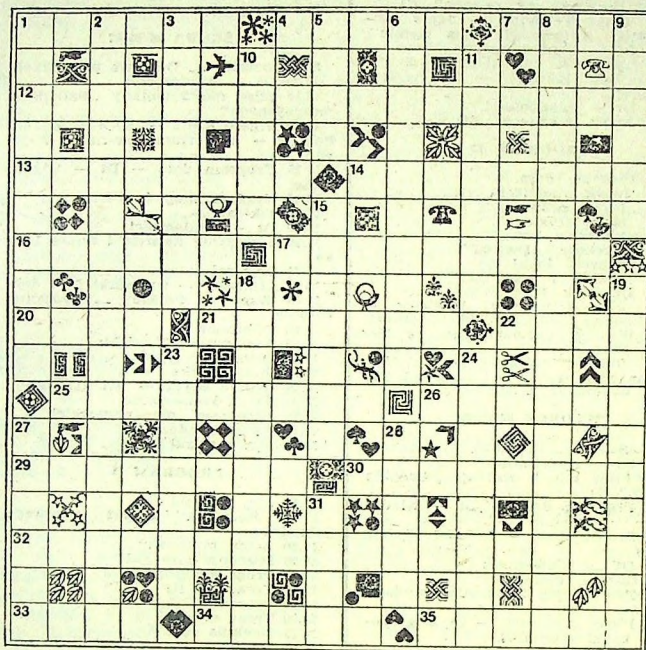


# GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADYSTÓW Z LEGNICY  
"anagramek"

Nr 18 (113)

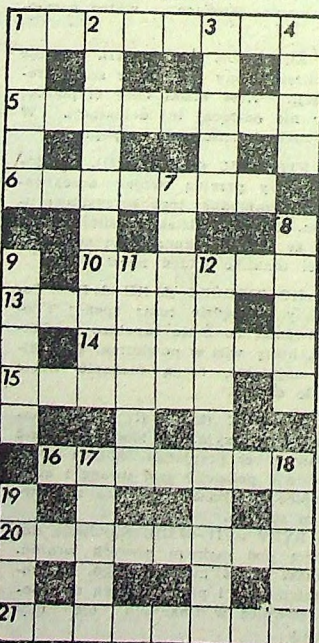
## KRZYŻÓWKA



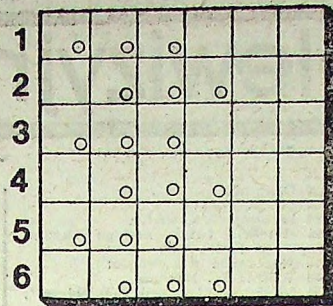
W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w krzyżówce litery D, N, P.

Poziomo: 1) operacja wojskowa, 4) wędrowiec, obywatel, 7) jest dwudziesty, 12) zaopatrzenie i administracja w wojsku, 13) imię pani Chalupiec, 14) miasto nad Brdą, 16) niedźwiedź, 17) staropolska młoda kłacz, 20) na wagę złota, 21) niezgrabny, 22) otwór z szyby, 25) wykonywanie pomiarów, 26) nalwiniak, niedolega, 29) sepuku, 30) słynny włoski architekt i malarz ok. 1444-1514, 32) zwolennik międzynarodowej jednolitości, 33) port nad Rodanem, 34) cie-

## KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) strzał, 5) biedaczek, 6) nawóz organiczny, 10) silne wzruszenie, podniecenie, 13) okup, danina, 14) siła, moc, 15) robotnik stoczniowy, 16) chłonek amonu, 20) trzykrotny



## LOGOGRYF

Litery z pól oznaczonych czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie — przystawki polskie.  
1) ledźwiowa część mięsa zwierząt łownych 2) rudzik, 3) bezsilność, 4) sklepienie w kształcie kulistym, 5) plemię, 6) płak z czubkiem na głowie.

„Lo-Rys”



Dobry warsztat przywołał instrumentarium, ciekawe pomysły muzyczne, a jednak... Od ośmiu lat grają razem. Od ośmiu lat nie mogą przebić się przez mur układow i powiazań, rządzących rodzima scena rockowa. Ośmiu lat grania nie dla pienia-



dzw. bo tych nie było i nadal nie ma, ku sarkastycznemu zadowoleniu rodzin, ale dla muzyki ich muzyki która zdaniem członków zespołu, godna jest przynajmniej posłuchania. Cztery lata temu bliski był moment nagrania pierwszego singla — dziesięć jednak rozczławił się obietnicę firm fonograficznych która zamierzała wykorzystać taśm z „Ostrogi życia” i „Nalozim”. W ubiegłym roku leden z redaktorów drugiego programu PR zaproszono na sesję nagraniową — stąd wzięli się wedru-

# URZĄD CELNY

face od czasu do czasu po radiowej antenie utwory „Wariat” i „Nieśmiały”. Sporo nadziei wiązało też z nagraniami, dokonanymi przed rokiem w Szczecinie — „lak na razie tylko nowa wersja „Ostrogi życia” miała swoją nieoczekiwaną premierę w „Trójkę” w ostatnich dniach marca br. Co z nagraniami „Naprzód”, „Businessman”, „Noćny Klub” — nie za bardzo wiadomo. Zespołem od pewnego czasu opiekuje się Stołeczna Estrada, po raz kolejny zmienił się menedżer grupy — być może stina-



## MAŁE GÓRA

Zbyt wysoko umieścili podręczek rzymskie władze policyjne oznajmiając, że przyma do pracy kandydatki mające powyżej 165 cm wzrostu. Po różnego rodzaju testach i egzaminach okazało się, że najlepsze rezultaty miały panie... najniższe. W związku z tym anulowano dyskryminujący przepis.

## ATRAKCYJNE ZNALEZISKO

W czasie prac wykopalskich w Lubce (RFN) natrafiono na wiele butelek wina Bordeaux roczników 1936-38 ukrytych w gruzach. Zostały one zasypane w wyniku brytyjskiego bombardowania tego miasta w 1942 r. Eksperti stwierdzili, że wino nie utraciło wyśmienitego smaku.

## POSADA CZEKA

Podczas giełdy ofert dla poszukiwaczy pracy przedstawiciele zoo w Krakowie złożyli nietypową ofertę: poszukiwany jest ktoś odważny, kto podałby się czesania grzywy lwom i sierści innym zwierzętom. Chetnego nie znaleziono. Posada nadal czeka!

## Rozwiązanie zadań z nr 16(111)

Krzyżówka z nasłom: Srebrny jubileusz Górniczo-Hutniczego Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie.

Logogryf: Dobrze samo się chwali.

Krzyżówka mozaikowa:

Poziomo: Fedra, Anna, brylantyna, stek, alpinarium, kasa, angor.

Pionowo: febra, alko, dryl, sniśca, antena, antyk, ring, Nana, humor.

## POTĘGA REKLAMY

Aby odstraszyć klientów wierzających bezkrytycznie w reklamowe slogany, pewien Norweg zamieścił w prasie następujące ogłoszenie: Larium 3000 — cudowny środek z USA: lvsym — przywraca włosy, zapobiega najgorszym chorobom i obniża zużycie benzyny w samochodzie o 20 proc. Mimo umieszczenia ostrzeżenia, aby nie wierzyć reklamowym oszustwom, zgłosiło się natychmiast 300 klientów pragnących kupić cud-środek.

## DLA ZAPOMINALSKICH

W Los Angeles zorganizowano kurs dla zapominalskich, którzy chcą pozbyć się tej wady. Jeden z pierwszych absolwentów kursu, który ukończył go z wyróżnieniem, po powrocie do domu otrzymał list następującej treści: „Szanowny panie, prosimy o nadanie opinii o metodzie nauczania na naszym kursie Parasolki i rekawiczki, które zostawił pan w naszej kancelarii przesyłamy pocztą”

— Bardzo dobrze poradziłeś sobie z dekoracją wystaw Karolku — chwali kierownik sklepu nowego praktykanta. — I te manekiny rozebrałeś w rekordowym tempie! Chciałem tylko zwrócić ci uwagę, że ten ostatni manekin — to była nasza kasjerka, panna Kasia!

— Kochanie, czy chciałabyś się przejechać kiedyś dużym samochodem z silnikiem o wielkiej mocy?

— Oczywiście!

— No to jedziemy na weekend autobusem!

— Hamulce ma pan niesprawne — mówi milicjant do kierowcy. — To będzie pana kosztowało 1000 złotych.

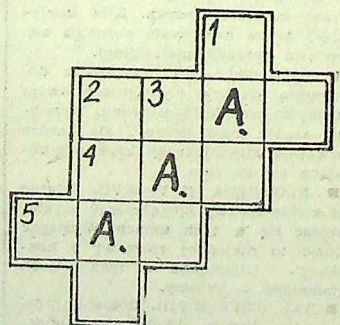
— To prawie za darmo! — cieszy się zatrzymany! — W warsztacie żądali za to trzy tysiące!

ny mistrz świata w piłce nożnej, 21) figura geometryczna.

Pionowo: 1) rezultat, 2) fechtunek, 3) kontur, 4) pachnie kwieciami i siemem, 7) plazma krwi, 8) utraipienie podróżnego, 9) chałupa, 11) żagiel gniezdny, 12) grzyb z rodz. bedkowiak, 17) zawiadomienie o niebezpieczeństwie, 18) najmniejsza porcja promieniowania, 19) część kadłuba statku.

## „ZGIGNIEW”

## SAMOSIA



W krzyżówce występują tylko samogłoski „a”, nie występuje natomiast spółgłoska „r”. Zadaniem rozwiązującego jest ułożenie krzyżówki.

## „GANIMEDES”

## GŁÓWKA PRACUJE NR 15/110

Książki wylosował: Janina Czarniecka — Lubin; Józefa Czyż — Głogów.